



z których wynika, że opata Bogaczyńskiego oskarżono o „ciężkie występki seksualne, nawet cudzołożnej natury“. Dla A. Rosego sprawa opata Bogaczyńskiego to res iudicata i udowodniona, skoro pisze: „Na szczęście jest to w ponad pięćsetletnich dziejach cystersów śląskich jedyny gorszący przypadek opata“<sup>8</sup>. A. Rose przedstawia jednak sprawę w sposób szczątkowy i jako kończącego argumentu przytacza cytaty z pisma do opata Melchiora z Henrykowa, w którym generał zakonu, Klaudiusz Vaussin pisze, „iż z najwyższą boleścią dowiedział się o niesłychanych wykroczeniach opata jemielnickiego“<sup>9</sup>. W świetle wielu zachowanych dokumentów sprawa jest jednak bardziej złożona i dlatego ocena A. Rosego nie może uchodzić za sprawiedliwą, co niżej spróbujemy uzasadnić. Celem niniejszego artykułu nie jest jednak zabicie owych oskarżeń, lecz próba ukazania sine ira et studio życia i działalności opata Bogaczyńskiego.

## 1. TŁO HISTORYCZNE

a) Lata dziecięce późniejszego opata upłynęły pośród zamętu i zgrozy wojny 30 letniej, jego lata dojrzałe przypadają na czas odbudowy, a nawet rozkwitu kraju i Kościoła na Śląsku. Stosunki polityczne, gospodarcze i religijne, panujące na Śląsku w XVII wieku były wielokrotnie opisywane<sup>10</sup>. Przytoczone poniżej szczegóły mają umożliwić lepsze zrozumienie osobowości opata i pozwolić na sprawiedliwą ocenę spornych epizodów jego życia.

Okropności wojny 30 letniej nie ominęły Jemielnicy. Opat Jerzy Vrat ze Zbrasławia (Aula Regia), który w 1628 r. wizytował Jemielnicę, zanotował w protokole wizytacyjnym, tzw. „charta caritatis“, że „klasztor przed kilku laty zupełnie wypalony, przed rokiem znowu został przez barbarzyńskiego wroga okrutnie spustoszony, złupiony i całkowicie splądrowany“<sup>11</sup>. Dla 6 letniego chłopca napad wojsk Mansfelda był strasznym przeżyciem. Gdy miał 11 lat doświadczył brutalnej przemocy saskich żołdaków, którzy zrabowali klasztor, a opactwo znowu zamienili w gruzy i popiół. Po tym napadzie zakonnicy ukrywali się przez trzy lata w lasach, jedynie nieustraszony O. Andrzej Braxilius, syn klasztornego browarnika, w przebraniu pozostał w wiosce, aby strzec klasztoru, a poddanych wesprzeć radą i posługami duszpasterskimi<sup>12</sup>. Przykład młodego zakonnika mógł w chłopcu wzudzić zapał dla Kościoła i zakonu, a można przypuszczać, że O. Andrzej był jego pierwszym duszpasterzem. W rok po tych wydarzeniach Jemielnicę nawiedziła zaraza. Gdy zakonnicy powrócili ze swoich kryjówek, wiedli w zrujnowanym klasztorze życie w skrajnej nędzy. Wstrząsające świadectwo o tych latach zawiera notatka we wspomnianej Charta caritatis z 1628 r., iż „opat i dwaj bracia zaledwie są w stanie wyżywić się“<sup>13</sup>. Kilka lat później napisał kronikarz w księdze profesów, że brat Paweł Jankowsky po złożonej w dniu 6 I 1648 r. profesji, został „ob defectum

<sup>8</sup> Tamże: „Erfreulicherweise ist dieser skandalöse Fall eines Abtes in der über 500-jährigen Geschichte der schlesischen Zisterzienser einmalig“

<sup>9</sup> AAWr. — V B 6a, 20 V 1661. Generał zakonu Klaudiusz Vaussin do opata Melchiora z Henrykowa.

<sup>10</sup> H. Gröger, *Heinrichau. Geschichte eines schlesischen Zisterzienserklosters*, Köln — Wien 1978 (= Heinrichau), 44 n; J. Chrzęszcz, *Die Kirchengeschichte Schlesiens*, Breslau 1908, 131 n.

<sup>11</sup> AAWr. — V B 5<sup>1a</sup>, Charta caritatis 1628, (= Charta), 1.

<sup>12</sup> AAWr. — V 26 h, Liber Professorum Monachorum Gemelnicensium factus sub Rev. Dno Bernardo Abbate Anno 1665 (= LPGem.), 6b.

<sup>13</sup> Charta, 1.

panis“, czyli z powodu braku chleba wysłany do Jędrzejowa, gdzie miał kontynuować swoją formację zakonną<sup>14</sup>. Śmierć i zaraza, głód i ból, przemoc i strach, to przeżycia, które zapadły głęboko w wyobraźnię i pamięć chłopca i bez wątpienia pozostawiły niezmazalne ślady w jego duszy. Gdy wojna ustała, Bogaczyński już był zakonnikiem i w trudnych czasach uformowanym mężczyzną. Wszystko to przyczyniło się do ukształtowania tego rysu jego duchowości, który w księdze profesów wyrażony jest słowami: „Vivit exspectans mortem quotidie venturam“<sup>15</sup>.

b) Kościół katolicki na Śląsku przeżywał w II połowie XVII wieku niebywały rozkwit. Znaczącym wydarzeniem na Górnym Śląsku było sprowadzenie franciszkanów z małopolskiej prowincji na Górę Św. Anny (1655), z którymi zresztą zakonnicy z Jemielnicy od początku utrzymywali żywe i przyjazne stosunki<sup>16</sup>. Formacja moralna i pastoralna ówczesnego kleru była jednak niezadowolająca, jak to jednoznacznie wynika z relacji wizytatora biskupiego, który jeszcze w 1679 r. stwierdził liczne uchybienia w postawie kapłańskiej. Z 11 proboszczów archiprezbiteratu strzeleckiego, do którego również należała Jemielnica, tylko trzech otrzymało dobre świadectwo wizytatora, pozostałym zarzucał różne błędy lub zgoła występki. Niewiele lepiej przedstawiała się sprawa w sąsiednim dekanacie toszeckim<sup>17</sup>. Duch czasu nie ominął zapewne zakonników jemielnickich, co w przeciwnym wypadku należałoby ocenić jako cud in ordine morali. A jednak, jak to często bywało w dziejach Kościoła i tym razem odnowa religijna rozpoczęła się w klasztorach, z których promieniował nowy duch na kler diecezjalny. Śląscy cystersi w wysokim stopniu przyczynili się do pogłębienia życia religijno-moralnego. Reforma nie przebiegała bez tarć, często droga prowadziła przez konflikty, załamania i dokonywała się wśród uporczywych zmagania. Przykładem tego jest klasztor cystersów w Jemielnicy.

## 2. LATA DZIECIĘCE I MŁODOŚĆ

a) Najważniejsze dane biograficzne czerpiemy z księgi profesów jemielnickich, założonej na polecenie opata Bogaczyńskiego. Światło dzienne ujrzał późniejszy opat w niedzielę przed uroczystością św. Apostołów Piotra i Pawła, 27 VI 1621 r., jako syn Jakuba Bogaczyńskiego i jego małżonki Marianny zd. Wawrzinek. Przy chrzcie, który odbył się w tym samym dniu, otrzymał imię Paweł<sup>18</sup>. Chrzestnymi byli sługa klasztorny Baltazar Pyka, jego późniejsza żona Anna Bambionka oraz Grzegorz Spiewak. Sądzimy, że O. Braxilius przygotował w Jemielnicy chłopca do nauki w gimnazjum. Na wiosnę 1635 r. dostał się 13 letni Bogaczyński do konwiktu biskupiego w Ołomuńcu, gdzie u jezuitów rozpoczął humaniora, które trwały wówczas 6 lat. Bogaczyński przebywał w Ołomuńcu przez 7 lat, tam też przyjął w 1642 r. niższe święcenia, z czego wnioskujemy, że rozpoczął tam również studia uniwersyteckie. W tym samym roku wkroczyli na Morawy Szwedzi i wówczas Ołomuńcu

<sup>14</sup> LPGem., 10.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> H. Gawelczyk, *Opactwo cysterskie w Jemielnicy i konwent franciszkański na Górze św. Anny w perspektywie wzajemnych relacji (1655-1810)*, Wiadomości Urzędowe Prowincji św. Jadwigi 1984.

<sup>17</sup> *Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiakoniat Oppeln*, wyd. J. Jungnitz, Breslau 1904, 67 n.

<sup>18</sup> Henelius mylnie podaje rok urodzenia 1618. LPGem. było dotąd przez historyków pominięte, choć jest wiarygodnym źródłem.

muniec, którego mieszkańcy w dużej mierze byli protestantami, poddał się bez stawiania oporu. Jezuiti musieli ratować się ucieczką, a do Ołomuńca wrócili dopiero po 9 latach<sup>19</sup>. Imię Bernard obrał sobie późniejszy opat jako principista przy bierzmowaniu, które otrzymał w 1636 r. Jego nauczyciel, który dostrzegł u chłopca szczególną cześć dla św. Bernarda i głębokie nabożeństwo do Męki Chrystusowej, widział w wyborze tego imienia oznakę powołania do życia zakonnego<sup>20</sup>. Niższe święcenia przyjął Bernard wspólnie z licznymi alumnami 15 III 1642 z rąk biskupa sufragana de Stredella w kaplicy św. Anny w Ołomuńcu. Lata, które Bernard przeżył jako wychowanek jezuitów zapewne wywarły decydujący wpływ na jego duchową formację.

b) Notatki genealogiczne, dotyczące rodziny opata znajdują się w księdze chrztów parafii Jemielnica z lat 1604-1640. Nazwisko Bogaczyński występuje w metryce często i to w różnych odmianach. Mężczyźni wpisani są jako Bogatka lub Bochatka, dla kobiet natomiast używano formy Bogaczonka lub Bogatschanka. W niektórych przypadkach członków rodziny wpisano pod nazwiskiem Gogol, bowiem w Jemielnicy, podobnie jak w wielu okolicznych parafiach niektórzy nosili zamiennie dwa nazwiska, jedno urzędowe a drugie potoczne, jakby przezwisko wiejskie, który było tak popularne, że używano go nawet przy adnotacjach metrykalnych<sup>21</sup>. W przypadku Bogaczyńskich potwierdzają to również inne dokumenty. Księga zmarłych członków bractwa św. Józefa w Jemielnicy zawiera następujący wpis: „Anna Bogaczynska alias Gogolka z Jem. Matka sławney pamięci JMPP. Bernarda Bogaczynskiego opata tutecznego SS Sakramentami zaopatrzona zesła z tego świata dnia 27 Januarii 1677“<sup>22</sup>. Kiedy w 1722 r. proboszcz z Izbicka, Jakub Scultetius, sporządził zestawienie swoich dochodów, zaznaczył również, że należy mu się 7 korców owsa tytułem mesznego z Otmic, gdzie opat Gogol przed mniej więcej 70 laty nabył gospodarstwo, z którego regularnie płacił daninę, której obecny opat Eugeniusz od przeszło pięciu lat nie płaci<sup>23</sup>.

Dokładne i ściśle wiadomości o przodkach opata zawiera wspomniana księga profesów. Rodzicami Bernarda byli Jakub Bogaczyński i Anna zd. Wawrzinek. Dziadkami ze strony ojca byli Tomasz Bogatka i pochodząca z Małych Łan koło Ujazdu (parafia Chechło) Apolonia. Dziadkami po kądzieli byli Albert Wawrzinek i Katarzyna pochodząca z Łak Kozielskich<sup>24</sup>. Pradziadek opata nazywał się Abraham Wawrzinek. W metryce jemielnickiej z 1604 r. nazwisko Wawrzinek figuruje wśród mieszkańców Łazisk. Pochodzenie społeczne opata księga profesów określa ogólnikowo: „Natus parentibus honestis licet pauperibus“, Bernard był więc synem szla-

<sup>19</sup> L. Igálfy, *Die Matrikel der Marianischen Sodalität des Ferdinandeischen Konvikts an der Universität Olmütz 1625-1778*, Neues Jahrbuch der Gesellschaft „Adler“, 6/1964-66/, 16.

<sup>20</sup> Prałaci okresu baroku chętnie powoływali się na „przepowiednie“ swych przełożonych. Podobny przykład znajdujemy w biografii sławnego opata Bernarda Rosy z Krzeszowa, któremu własny proboszcz miał przepowiedzieć, że za 10 lat będzie opatem. Zob. A. Rose, *Abt Bernardus von Grüssau*, Stuttgart 1960 (= A.B.v.Gr.), 21. Pientak przytacza w Beschreibung podobną przepowiednię mniszki z Trzebnicy odnośnie opata Eugeniusza Staniczki.

<sup>21</sup> AAWr. — Metryki VII 5, *Catalogus Baptizatorum Ecclesiae Gemelnicensis ab 1604* (= CBE-Gem.). 21 IV 1613 chrzestnym był „Fr. Georgius diaconus Mocek alias Kowalik“, 36. Podobna notatka pod datą 26 XI 1614.

<sup>22</sup> APJem. — bez sygn., *Liber Mortuorum Congregationis Josephianae I*, 5/1677.

<sup>23</sup> APJem., bez sygn., *Protocollium totius Sedis Megastrehlicensis*, 154.

<sup>24</sup> Łąki Kozielskie należały do parafii Rokicze. Wieś Rokicze do 1810 r. była własnością cystersów w Jemielnicy.

nowanych, chociaż biednych rodziców. W metryce figuruje w latach 1614-1616 jako chrzestny karczmarz Jakub Bogatka ze swą żoną Marianną. Jest to godne uwagi, bowiem matka opata nosiła imię Anna, co poświadcza zarówno księga profesów, jak i księga bractwa św. Józefa. Pozorną niezgodność można by rozwikłać, gdyby przyjąć, że Jakub był dwa razy żonaty, najpierw z Marianną, po 1616 r. zaś z Anną. Z pierwszego małżeństwa narodził się w 1614 r. syn Urban. Po 1616 r. metryka nie wymienia już Jakuba i Marianny, co jednak nie prowadzi do żadnych wniosków, bowiem księgi metrykalne w najbliższych latach wykazują wielkie luki w zapisach. Ta sama księga chrztów wymienia też dalszych krewnych opata. Andrzej Bogatka w latach 1604-1614 został sześciokrotnie wpisany jako chrzestny. Określany był już to jako caupo, już to jako tabernator, był więc oberżystą, a może prowadził jakiś mały zajazd. Jak się wydaje, jest identyczny z browarnikiem Andrzejem, któremu jego małżonka powiła córkę, imieniem Agnieszka. Marianna Bogaczonka, córka karczmarza, prawdopodobnie siostra Andrzeja i Jakuba, widnieje w latach 1608-1612 cztery razy jako chrzestna. Prawdopodobnie wyszła za mąż około 1612 r. i zmieniła nazwisko.

### 3. MNICH

Młody Bogaczyński, jak się wydaje, pierwotnie wcale nie chciał zostać zakonnikiem, raczej zamyślał jako kapłan diecezjalny oddać się na służbę Kościołowi, w przeciwnym razie wyżej wspomniana wypowiedź nauczyciela o jego przyszłości zakonnej byłaby niezrozumiała. Należy zwrócić uwagę na następujące zdanie w księdze profesów: „Ingressus secundo ordinem et susceptus ad novitiatum, indutus veste novitiali”<sup>25</sup>. Co znaczą te słowa? Czyżby Bernard już przedtem próbował zostać zakonnikiem? Gdzie? W jakim zakonie i klasztorze? W Jemielnicy? W Ołomuńcu u jezuitów? Odpowiedź na te pytania przy obecnym stanie badań jest niemożliwa.

Kiedy w 1642 r. jezuita musieli uchodzić z Ołomuńca, Bernard już był minorystą i jako taki musiał ratować się ucieczką. Można sądzić, że przybył do Nysy, gdzie dokończył studiów. Niestety, niewiele wiemy o jego losach w latach 1642-45. Dnia 5 XI 1645 r. został przyjęty przez opata Andrzeja Pospela jako jego pierwszy nowicjusz, a później pierwszy profes w Jemielnicy do nowicjatu. Rok później, 11 XI 1646 złożył śluby zakonne na ręce opata Pospela. Świadcami profesji byli O. Gabriel Dzieńbowitz, profes z Koprzywnicy, przebywający jednak od dłuższego czasu w Jemielnicy i uważany tutaj za seniora. Pozostali świadkowie to przeor Andrzej Braxilius, O. Bartłomiej Bassalius, ówczesny kantor oraz konwers Adam. W infirmerii znajdował się O. Szymon Tatka, którym neoprofes się opiekował. Niedługo potem udał się Bernard do Nysy, aby tam przyjąć wyższe święcenia kapłańskie. W sobotę suchych dni adwentowych, 22 XII 1646, wyświęcony został na subdiakona, w dniu następnym na diakona. Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu św. Agnieszki, 21 I 1647 w oratorium kościoła jezuitów w Nysie. Nie zwlekając powrócił do Jemielnicy, której mieszkańcy znowu przeżywali dni grozy. Pientak tak pisze o tamtych dniach: „Był to czas wojny i wielkiego ucisku, płacono uciążliwe, wymuszone daniny. 3000 żołnierzy kwaterowało w Jemielnicy przez trzy dni i splądrowało kościół parafialny, w którym mieszkańcy ukryli swój skromny dobytek”<sup>26</sup>. Tę grabież,

<sup>25</sup> LPGem., 8a, w tłumaczeniu: „Kiedy powtórnie wstąpił do zakonu, otrzymał szatę zakonną i został przyjęty do nowicjatu”

<sup>26</sup> Beschreibung, 21: „Unter ihm (Pospel) waren sehr bedrängte und kriegerrische Zeiten. 3000 Militair hielt sich drei Tage hier auf, plünderte die Begräbniskirche, worin die Einsassen ihre Habseligkeiten hingeschafft hatten”

dokonaną w środku karnawału, musiał Bernard osobiście przeżyć i rzecz zrozumiała, że w tych warunkach uporządkowane życie zakonne czy przestrzeganie reguły w ogóle nie było możliwe. Stąd też opat Andrzej Pospel wysłał młodego mnicha do Jędrzejowa „*causa disciplinae Regularis addiscendae*“<sup>27</sup>. Przyjęto go tam życzliwie i tam też 8 V 1647, w dniu św. Stanisława, patrona Polski, odprawił swoje prymicje. Nasuwa się tutaj szereg pytań: Czy wybór dnia prymicji był przypadkiem albo świadomym znakiem jego poczucia narodowego? Może tutaj tkwi jedna z przyczyn jego sporów z innymi śląskimi opatami? Nie są to pytania retoryczne, nie sposób jednak udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Pobyt Bernarda w Jędrzejowie jest charakterystyczny dla ówczesnych stosunków, bowiem Jemielnica, oddzielona od dziesiątków lat od małopolskiej prowincji, utrzymywała nadal ścisłe więzi z Jędrzejowem<sup>28</sup>. Ponad rok pozostał Bernard w Jędrzejowie, kiedy jednak Andrzej Pospel został wybrany na opata w Rudach, młody mnich powrócił do Jemielnicy, aby wziąć udział w wyborze nowego opata swego klasztoru. Wybrany został profes z Lubiąża, od dłuższego czasu goszczący w Rudach Mateusz Schlegel, który w Białą Niedzielę został uroczyście instalowany. Wkrótce potem opat Pospel powołał Bernarda do Rud i powierzył mu dwa odpowiedzialne zadania. Bernard, przed dwoma laty sam jeszcze nowicjusz, objął na życzenie opata urząd mistrza nowicjuszy w Rudach, którego trosce powierzonych zostało 7 kandydatów. Ponadto opat zamianował go subpriorem, proboszczem, kaznodzieją i spowiednikiem<sup>29</sup>. Postępowanie opata rudzkiego jest dziwne i trudne do zrozumienia nawet, jeśli weźmie się pod uwagę owe surowe, bolesne czasy. Czy zdolny zakonnik nie był bardziej potrzebny w Jemielnicy? A może opat Pospel uważał, że może nadal decydować o sprawach konwentu w Jemielnicy? Przyszłe wypadki pozwalają na taką interpretację. Z niektórych okoliczności można wnioskować, że opat Pospel młodego Bogaczyńskiego faworyzował, a kto wie, czy on go nie skłonił do tego kroku, opisanego słowami: „*Ingressus secundo ordinem*“? Nasuwa się pytanie, jakie zalety Bernarda sprawiły, że opat okazał mu tak wielkie zaufanie? Z drugiej strony, okazane wyróżnienie mogło być zacynem owej niezgody, która kilka lat później wstrząsnęła jemielnickim klasztorem.

Poważanie Bernarda wzrosło ogromnie i mniej więcej po roku wezwano go z powrotem do Jemielnicy, gdzie pełnił przez krótki czas zadanie mistrza nowicjatu i spowiednika. Nie było mu jednak dane spokojnie wykonywać swoje funkcje. Nowe zadania czekały go w Trzebnicy i w Lubiążu. Gdy 15 VII 1650 wyruszył do Lubiąża, pisarz klasztorny zanotował, iż było to święto Rozesłania Apostołów, jakby chciał

<sup>27</sup> LPGem., 8a.

<sup>28</sup> H. Grüger pisze: „... spätestens mit der Angliederung von Rauden und Himmelwitz an die niederschl. Provinz (1616) ging der Zusammenhang mit der Filiation von Jędrzejów verloren, so dass sich die beiden Konvente der Neuzeit fast nur noch aus einheimischen Familien ergänzten“ Zob. H. Grüger, *Der Orden der Zisterzienser in Schlesien*, JSFWU 23 (1982), 111. Twierdzenie słuszne, gdy chodzi o skład konwentów górnośląskich, autor jednak błędzi, gdy chodzi o związki Jemielnicy z Jędrzejowem po 1616 r. O żywych i znaczących kontaktach Jemielnicy z Jędrzejowem świadczą fakty: a) Pobyt Bernarda Bogaczyńskiego i Pawła Jankowskyego w Jędrzejowie. b) O. Robert studiował w Kaliszu, przypuszczalnie droga jego wiodła przez Jędrzejów. c) W 1655 r. opat z Jędrz. wraz z 4 profesami znaleźli schronienie w Jem. d) Opat Bogaczyński w czasie sporu o ius paternitatus szukał w Jędrz. dokumentów. e) W 1687 r. zostali przyjęci do bractwa św. Józefa w Jemielnicy profes i Jędrz.: Józef Duzik (malarz), Albert Wadowski, Albericus Kendoskowsky, Augustyn Wojdyło, Adalbertus Jarochofsky i świecki, P. Adalbertus Mościński.

<sup>29</sup> LPGem., 8a. Beschreibung, 23.

powiedzieć, że Niebo posłało Bernarda do nowych czynów apostołskich. W Lubiązu przyjęto go bardzo życzliwie, opat Arnold, któremu in spiritualibus podlegały mniszki trzebnickie, udzielił Bernardowi odpowiednich wskazówek, a ten już 20 VII wyruszył do Trzebnicy, gdzie pozostał w charakterze spowiednika niemal bez przerwy aż do swego wyboru na opata w Jemielnicy. Po kilku miesiącach, 21 XI 1650, opat Arnold ściągnął Bernarda do Lubiąza, gdzie zlecił mu urząd mistrza nowicjatu i troskę o przywrócenie dyscypliny zakonnej. W Lubiązu stosunki panujące w konwencie były dalekie od ideału, a skutki wojny klasztor odczuwał jeszcze przez wiele lat. Cały konwent składał się z opata, dwóch kapłanów, mianowicie O. Michała Kabierskiego i O. Jana<sup>30</sup>, profesa w Henrykowie, oraz jednego nowicjusza i jednego kandydata<sup>31</sup>. Smutny ten obraz jest zgodny z relacjami na temat innych śląskich klasztorów cysterskich owych lat<sup>32</sup>. W Lubiązu Bernard nie zawiódł oczekiwań opata, skoro 7 nowicjuszy doprowadził do profesji<sup>33</sup>. Mniszki trzebnickie należały jednak na powrót Bernarda do Trzebnicy, zapewne dla jego znajomości języka polskiego i opat Arnold wyraził na to zgodę. Przypuszczalnie powrócili też w tym czasie do Lubiąza profesy, rozproszeni w czasie wojny i powiększony konwent mógł zrezygnować z pomocy Bernarda. W Lubiązu Bernard spotykał się często z opatem Arnoldem Freiburgerem, którego obyczaje jednak były mało budujące<sup>34</sup>. Nie można pominąć pytania o wpływ opata Arnolda i jego trybu życia na postawę Bernarda. Zakładając, że oglądana „obrzydliwość spustoszenia“ przeżył bez szkody na duszy, można by widzieć w tym świadectwo głębokiej wiary i utwierdzonej cnoty Bernarda.

Wśród zakonnic pozostawił Bernard po sobie wdzięczną pamięć. Jako szczególną zasługę wymieniało po latach, iż założył w Trzebnicy księgę zmarłych profesek<sup>35</sup>. Godnym notatki szczegółem jest też to, że Bogaczyński figuruje na początku katalogu spowiedników klasztoru trzebnickiego. Na podstawie przytoczonych faktów można scharakteryzować Bogaczyńskiego jako zdolnego i utalentowanego zakonnika. W przeciągu kilku zaledwie lat mógł doświadczyć i obserwować rządy opatów i dyscyplinę zakonną w różnych klasztorach. Nasuwa się jednak wątpliwość, czy mnogość urzędów i zadań oraz związany z tym brak stałości miejsca, umożliwiły Bernardowi osobiste i praktyczne wprawienie się w dyscyplinę zakonną, którą zapewne w teorii opanował a z polecenia przełożonych usiłował wpoić współbraciom. Mnisi w Jemielnicy mieli, w odróżnieniu od innych śląskich klasztorów cysterskich, największą możliwość i najlepsze widoki wcielenia ideałów monastycznych w życie, byli bowiem wolni od troski o duszpasterstwo w zakonnych parafiach i mogli pielegnować życie we wspólnocie swego klasztoru. Bernard nie przeżył organicznego wrastania do wspólnoty własnego konwentu. Wyposażony w to, co dotychczas przeżył i dokonał, zarazem tym obciążony, Bernard został postawiony przed najtrudniejszym zadaniem swego życia, gdy przyjął godność i obowiązki opata w Jemielnicy.

<sup>30</sup> Prawdopodobnie O. Jan Buchmann, który po pożodze i spłodowaniu przez Szwedów w 1646 r. schronił się w Dobkowie, należącym do cystersów w Lubiązu. Zob. *Heinrichbau*, 54.

<sup>31</sup> LPGem., 9a. Beschreibung, 23.

<sup>32</sup> W podobnej sytuacji były wówczas klasztory w Henrykowie i Kamieńcu. Zob. *Heinrichbau*, 57 n.

<sup>33</sup> LPGem., 9a.

<sup>34</sup> *Heinrichbau*, 187.

<sup>35</sup> A. Bach, *Geschichte und Beschreibung des fürstlichen jungfräulichen Cistercienser Ordens in Trebnitz, aus den Stifts-Urkunden und anderen bewährten Schriften zusammengetragen*, Neisse 1859, 219.

## 4. REZYGNACJA OPATA MATEUSZA I WYBÓR BOGACZYŃSKIEGO

a) Bernard został wybrany na opata po zrzeczeniu się tego urzędu przez opata Mateusza. Na podstawie źródeł<sup>36</sup> jesteśmy w stanie opisać okoliczności i przyczyny tej rezygnacji, jednak nie na tyle dokładnie, by rozwiązać wszystkie wątpliwości i uniknąć kontrowersji<sup>37</sup>. Dokładne przedstawienie tych wydarzeń pozwala w dużej mierze przeniknąć stosunki wewnętrzne w jemielnickim klasztorze. Pytanie o przyczyny rezygnacji opata Mateusza ma ścisły związek z biografią opata Bogaczyńskiego, skoro ten musiał objąć rządy w tym samym konwencie i podobnie jak poprzednik został uwikłany w poważny spór. Spróbujmy, jak dalece to możliwe, znaleźć rzeczową odpowiedź.

b) Opat Mateusz Schlegel, ur. w Białej na Górnym Śląsku, zetknął się z białymi braćmi w pobliskim Kazimierzu i został profesem w Lubiążu. Pientak podaje w kronice, że Mateusz dostał się do niewoli do Polski, jednak ani okoliczności, ani czas tych przeżyć nie są bliżej określone. Po uwolnieniu nie powrócił do swego klasztoru, lecz bawił jako gość w Rudach, co łatwo wytłumaczyć faktem, że kon-

<sup>36</sup> Arch. Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego, Rep. 43, O. A. Lubiąż, Vol. VI. Opat Andrzej Michaelis z Krzeszowa do Opata Arnolda Freibergera w Lubiążu: „... Verendum enim est, ne propter unius delictum non tantum apud alios male audiamus, sed etiam ne in laboriosa et sumptuosa actione et lite nostra quam plurimum nobis officiat, qui adeo vigiles in vitam nostram Episcopus et inspectores habemus. Huic rei secundum datam sibi a Deo scientiam Rma P. accurrere sciet, tamen quia etiam opinionem meam sibi scribi mandavit. Putarem si bonus Abbas qui nobis etiam, sine culpa nostra, malum nomen facit bono modo et sponte resignaret, vel nonnisi sub sertis conditionibus emendationis et sui Monrii rectionis imposterum; non enim debet praeesse, qui prodesse non vult. Ad quam rem videtur necessaria eiusdem Monasterii visitatio” Przebieg wizytacji, wzajemne zarzuty konwentu i opata opisał Bernard Rosa, przeor z Henrykowa, późniejszy opat w Krzeszowie w swoim Dzienniku. Zob. Arch. Klasztorne Bad Wimpfen, Zespół wypisów sporządził N. v. Lutterotti (= Diarium).

<sup>37</sup> Rezygnacja opata Mateusza dotychczas w literaturze nie została opracowana. Autorzy opierając się na wyżej przytoczonych źródłach uważają, że wina była jednoznacznie po stronie opata Mateusza. A. Rose całą sprawę kwituje jednym zdaniem: „Von seiner (Bogaczyński) Absetzung sahen die Äbte ab, zumal schon der Vorgänger (Schlegel) zur Resignation gezwungen wurde”. Zob. A. Rose, *Entwicklung oder Entartung*, 336. Radykalnie osądza sprawę H. Grüger: „Nach dem Schreiben des Abtes Andreas Michaelis von Grüssau lag es bei den Querelen um Abt Matthäus nicht am Konvent von Himmelwitz. Das Schreiben erwähnt, dass der Abt malum nomen facit, und non enim debet praeesse, qui prodesse non vult. Dass ein Abt die Patres mit Schlägen und Ohrfeigen behandelt, — ich meine, das ist schlimm. Eine freiwillige Resignation hielten die Äbte immer für besser, als einen Absetzungsprozess, durch den alles der Öffentlichkeit bekannt geworden wäre. In einem solchen Fall gestand man dem resignierenden Abt stets auch eine Abfindungssumme zu, wie es auch hier geschah” Cytat z listu z dnia 15 V 1986. W posiadaniu autora artykułu jest obfita korespondencja w związku z kontrowersją na temat opata Bogaczyńskiego. Uczestnikami tej korespondencyjnej wymiany argumentów są: H. Grüger (Trier), A. Rose (Bad Wimpfen) i opat A. Kurzeja (Maria Laach). Z kategorię oceną Grügera trudno się zgodzić z trzech powodów: a) Istnieje dokument z 1662 r., w którym sprawa opata Mateusza została ponownie poruszona. Jest to pismo konwentu jemielnickiego do generała cystersów Klaudiusza Vaussin dający zupełnie odmienny obraz sprawy. b) Przeor Bernard Rosa, naoczny świadek rezygnacji opata Mateusza i wyboru nowego opata, pisze: „Omnibus in unum collectis D. Abbas Gemelnicensis Matthäus resignavit non absque multorum de Conventu lacrymis” (Diarium). Jeżeli wiele też towarzyszyło rezygnacji, to widocznie nie cały konwent był skłócony z opatem. Bernard Rosa zdawał się widzieć jedną z przyczyn sporu w fakcie, że Mateusz był profesem z Lubiąża, zupełnie obcym w Jemielnicy. c) Analiza listu opata Andrzeja Michaelisa do opata Arnolda pozwala sądzić, że nadawca, poproszony o wyrażenie opinii z góry zakładał, że oskarżenia: odnośnie opata Mateusza, są prawdziwe. Doradza wprowadzić wizytację, mniej jednak w celu dojścia do prawdy niż raczej dla skłonienia Mateusza do rezygnacji ze względu na dobro zakonu.



went w Lubiążu był rozproszony, prawdopodobnie jednak opat Arnold mało nalegał na powrót mnichów. Kiedy opat Pospel został powołany do Rud, nowym opatem w Jemielnicy wybrano dnia 5 III 1648 Mateusza, zaś jego instalacja odbyła się w Białą Niedzielę. Kronikarz podaje, że opat Mateusz bardzo troszczył się o kościół klasztorny. Starał się o ugruntowanie materialnych podstaw klasztoru i może w związku z tym przyjął fundację Gottharda Zycz von Brücken, który przekazał zakonnikom wieś Januszkowice, darowiznę jednak obciążył warunkami, które kosztowały klasztor 4.960 Rth. Odchodząc z Jemielnicy opat Mateusz pozostawił w kasie klasztornej 1.210 Rth, co pozwoliło następcy rozwinąć znaczną działalność budowlaną. Pieniątek, zapewne w oparciu o dawniejsze relacje, charakteryzuje opata Mateusza tak: „W obserwancji klasztornej był gorliwy, odznaczał się cnotami i był dobrym gospodarzem”<sup>38</sup>. Podobną charakterystykę znajdujemy u Heneliusa<sup>39</sup>, który jednak błędnie twierdzi, że Mateusz zrzekł się urzędu aby „zażyć spokoju ducha”. Prawda była inna. Od dłuższego czasu konwent był skłócony. Opata Mateusza zakonnicy oskarżyli przed wikariuszem generalnym śląskiej prowincji, opatem Arnoldem z Lubiąża o różne występki. Ten zaś Arnold zwrócił się o radę do innych opatów, jak by sprawę rozwiązać. Prawdopodobnie przedstawił im zarzuty, skierowane przeciw opatowi Mateuszowi, a były one tego rodzaju, że opat Andrzej Michaelis z Krzeszowa jako wyjście widział nadzwyczajną wizytację w Jemielnicy i skłonienie miejscowego opata do rezygnacji.

c) Do wizytacji rzeczywiście doszło, a przeprowadzili ją opaci Arnold Freiberger z Lubiąża oraz Kasper II Liebichen z Henrykowa, a towarzyszył im przeor z Henrykowa Bernard Rosa, który w dzienniku, tzw. Diarium, pozostawił szczegółową relację o wydarzeniach, które doprowadziły do rezygnacji jemielnickiego opata. Wizytatorzy przybyli do Jemielnicy 24 V 1655, gdzie opat przyjął ich z należnymi honorami i bardzo uprzejmie<sup>40</sup>. Nazajutrz opaci uczestniczyli we Mszy, którą odprawił przeor z Henrykowa i niebawem przystąpili do przesłuchania zakonników i opata. Padło wiele wzajemnych oskarżeń. Przeor Rosa, który był sekretarzem tego postępowania uczynił w dzienniku ciekawą uwagę, że konwent wszystko, co tylko wiedział, wytoczył przeciw swemu opatowi, który był profesem z Lubiąża. Stąd wniosek, że „nigdy nie należy radzić, aby wybierano opata z innego klasztoru”<sup>41</sup>. Zarzucano opatowi, że jest zbyt surowy, że okłada mnichów pięściami i policzkuje ich, że jest skąpy, gdyż braciom udającym się na przyjęcie święceń dał tylko 15 czeskich groszy na sześciodniowe utrzymanie. W opinii zakonników przeor jemielnicki nie ma żadnej władzy, a jedyne, co może czynić, to potulnie wykonywać rozkazy. To wszystko ich zdaniem, od długiego czasu jest kością niezgody. Nie cofnięto się również przed pomówieniem opata o kontakty z kobietami, o to, że zaprasza podejrzane osoby do ogrodu, a kiedyś płynąc łódką razem z jakąś kobietą, wpadł do

<sup>38</sup> Beschreibung, 22.

<sup>39</sup> Henelius, *Silesiographia renovata*, 70: „Matthäus Franciscus Schlegelius, electus anno 1648, 5 III, patria Zülzensis, professione Lubensis, in observantia regulari promovenda strenuus, in re familiari augenda industrius, et licet parvus corpore, animo tamen magnus. Tandem ut animae suae quieti indulgeret, dignitate cessit anno 1656”

<sup>40</sup> Diarium, 11-12: „Feria II conficientes 5 grandia milliaria Gemelnicii appulimus, humaniter a D. Abbate Matthão professo Lubensi, veniente nobis obviam cum consule suo, sculteto et organista in equis et humaniter excepit: tractizavit nos auff polnische Manier”

<sup>41</sup> Tamże: „Omnia et lucissima, quae noverat contra Abbatem suum conventus edixit, qui professus erat Lubinae, et nullus inter illos affectus, quare numquam suadendum, ut ex alio Monasterio eligatur abbas. En affectus perseverans!”

wody. Opat nawzajem wniósł ciężkie zarzuty przeciw konwentowi, niestety tych oskarżeń przeor Bernard w swoich dziennikach już nie przytoczył. Nasuwa się tutaj szereg pytań: Czy rzeczywiście cały konwent był skłócony z opatem? W jakim stopniu zarzuty pod adresem opata były prawdziwe? Czy źródłem sporu nie były osobiste animozje? Wydaje się, że wątpliwości są uzasadnione, jeśli uwzględnimy inne źródła. Kilka lat później, gdy Jemielnica stała się sceną nowego sporu, O. Benedykt w piśmie do generała zakonu Klaudiusza Vaussin przywołuje na pamięć wydarzenia z 1655 r., które skomentował słowami: „iniuriose diffamantes eum”<sup>42</sup>. Następnie informuje generała, że bracia Jerzy Vespertinus i Wacław Smendryński, którzy już za czasów opata Mateusza zburzyli spokój wspólnoty, obecnie znowu sieją niezgodę. Pomijając niesamowite podejrzenie o chęć otrucia subpriora, któremu rzekomo O. Jerzy podał do Mszy zatrute wino, tenże brat przed ośmiu dniami wrzucił subpriorowi pająka do zupy i zbił go aż do krwi, tak że jeszcze teraz rany nie są zagojone. Nastawienie do współbraci wyraził O. Jerzy wypowiedzią, uczynioną wprawdzie po polsku, którą organista świecki może poświadczyć, którą O. Benedykt jednak podał po łacinie: „Non sicut fratres, nec sicut patres, sed sicut lurcones et latrones illos tractabo” Dalej O. Benedykt prosi, by opat-generał raczył wziąć pod uwagę, że drugi z ojców, Wacław, przebywając w Zdarze wśród tamtejszych zakonników wywołał taką niezgodę, że wizytator czeskiej prowincji uznał za stosowne rozproszenie konwentu<sup>43</sup>.

d) Dla prawidłowej oceny tego pisma należy wziąć pod uwagę następujące momenty: 1/ O. Benedykt wręczył pismo generałowi w 1662 r. jako pełnomocnik konwentu, należy przypuszczać, że zostało zredagowane zespołowo. Jerzy dał znać, że jest skłócony nie tylko z opatem, skoro użył słowa „illos”, a więc liczby mnogiej. 2/ Pismo napisano w obronie opata Bernarda. 3/ W toczonym sporze O. Benedykt stał po stronie opata Bogaczyńskiego. 4/ Niewątpliwie opat Bogaczyński miał wpływ na treść pisma.

Wobec powyższych stwierdzeń należy podejść do kompromitujących oskarżeń bardzo ostrożnie i krytycznie, jednak jeden wniosek jest pewny i oczywisty: Rezygnacja opata Mateusza była bardziej owocem skłócenia konwentu aniżeli wynikiem osobistych przewinień opata. Żadną miarą nie można zgodzić się z opinią Grūgera, iż opat Mateusz miał przeciw sobie cały konwent. Dowodzi tego też cały dalszy tok postępowania. Opat Mateusz nie został skazany i zrezygnował dobrowolnie. W relacji Diarium postępowanie miało następujący przebieg: Gdy zgłoszono możliwość jego rezygnacji, opat Mateusz odpowiedział, że postąpi zgodnie z tym, co wizytator uzna za słuszne, sam bowiem nie wie, co czynić. Skoro wizytator jednak nastawał na rezygnację, Mateusz chętnie na to przystał. Przeor z Henrykowa zwrócił się do konwentu, który „nie darzył swego prałata żadną życzliwością”<sup>44</sup>, a teraz dowiedział się, że opat nazajutrz zrzeknie się swego urzędu. Zakonnicy przyjęli tę wiadomość z ogromną radością<sup>45</sup>. Mateusz postąpił słusznie, bo nie było żadnych widoków na pojednanie. Pozornie wydawało się, że konwent stoi przed wielką szansą odnowy, jednak dana możliwość wnet została zaprzepaszczona.

<sup>42</sup> AAWr. — V B 5, 1662. O. Benedykt plenipotentiarius Conventus do generała Klaudiusza Vaussin.

<sup>43</sup> Nie wiemy w jakim czasie ani jak długo O. Wacław przebywał w Zdarze. W dokumentach jemielnickich występuje: a) w LP Gem., b) w Piśmie O. Benedykta do Generała zakonu, c) w Inventarium Sacistiae.

<sup>44</sup> Diarium, 12.

<sup>45</sup> Tamże: „gaudentes et tripudiantes”

Komisja zaś nie stwierdziła żadnych nadużyć, gdyż wikariusz generalny przyznał Mateuszowi, udającemu się do Wilkszyna w charakterze proboszcza, 400 śląskich talarów z kasy klasztornej<sup>46</sup>.

e) Dalszy rozwój wypadków był następujący: Następnego dnia (26 V) opat Kaspar z Henrykowa odprawił uroczystą Mszę, podczas której wszyscy inni przystąpili do Komunii Świętej, z wyjątkiem dwóch kapłanów, którzy odprawili Mszę ku czci Matki Bożej i rekwiem za zmarłych. Następnie trzej opaci udali się na kapitułę, gdzie wobec zebranych opat Mateusz złożył rezygnację, jak przeor Rosa zapisał, „nie bez łez, wielu członków konwentu“, co jeszcze raz potwierdza, że nie można za bolesne wydarzenia całą winą obarczyć ustępującego opata. Przeprowadzono wybór, z którego jako nowy opat wyszedł Bernard Bogaczyński, rodem z Jemielnicy i tutejszy profes, od kilku lat przebywający w Trzebnicy jako spowiednik. Nowe zadania, które czekały Bernarda nie były łatwe. Z pewnością wiedział jakie stosunki panują w konwencie jemielnickim. Aż nadto zrozumiałe jest, że Bernard udał się do Jemielnicy „niechętnie i zmuszony“<sup>47</sup>, oraz, że ugiął się dopiero pod nakazem wizytatora. Przeor z Henrykowa zanotował wówczas w swoim dzienniku, że Bernard przyjął godność opata „bardzo nierad i z płaczem, gdyż miłsza od opactwa była mu kapelania“<sup>48</sup>. Dnia 20 VI 1655 opat Andrzej Pospel z Rud, jako pełnomocnik wikariusza generalnego, opata Arnolda, instalował 34 letniego Bernarda jako opata w Jemielnicy.

Trudno znaleźć odpowiedź na pytanie: Co skłoniło zakonników z Jemielnicy do głosowania na Bernarda? Czy jego kandydaturę wysunął opat Arnold? A może opat z Rud spodziewał się w dawnym protegowanym zyskać uległego współpracownika w urzeczywistnieniu swych planów? W jakiej mierze na wybór wpłynęła jego dotychczasowa działalność? Czy wybór był może wynikiem kompromisu? Na ostatnie pytanie można w formie hipotezy odpowiedzieć twierdząco. Pewne bowiem jest, że konwent w Jemielnicy podczas elekcji Bernarda już był ogarnięty manią sporów i procesów. Pięć lat później Jemielnica stała się znowu sceną podobnego widowiska.

## 5. KONWENT W LATACH 1655-1666

a) Na podstawie księgi profesów można sporządzić obszerny katalog konwentu jemielnickiego w latach rządów opata Bogaczyńskiego. Cenne notatki biograficzne znajdują się w innych dokumentach<sup>49</sup>. Tak więc w latach 1655-1666 żyli w klasztorze następujący profes:

1. Szymon Tatka, ur. Leśnica, prof. przed 1640, † 25 IV 1657.

<sup>46</sup> Jak widać, trudno mówić o zmuszeniu opata Mateusza do rezygnacji, skoro ten wcale nie upierał się przy pozostawieniu go w Jemielnicy. Spokojnie zdał się na decyzję wizytatora a prawdopodobnie chciał, jak twierdzi Henelius rzeczywiście „zażyć spokoju ducha“

<sup>47</sup> LPGem., 9b: „invitus et coactus“

<sup>48</sup> Diarium, 12. „... pro tempore Capellanium Monialium in Trebnitz, qui illubente suscepit et multum lacrymatus propter Capelanium suam, quae gratior illi Abbatia“

<sup>49</sup> Notatki o członkach konwentu w Jemielnicy w latach 1655-1666 zawierają następujące dokumenty: AAWr. — Metryki VII 5; AP Jem., bez sygn., Inventarium sacristiae Monasterii Gemelnicensis, conscriptum sub. R. D. Bernardo Abbate, Anno 1660 die 21 V. 22 Aprilis (= Inv. sacr.); AP Jem., bez sygn., Album Almae Sodalitatis sub auspiciis et patrocinio Castissimi Dieparae Virginis et Matris Mariae Sponsi Divi Josephi in ducali Gemelnicensium Sacr. Ord. Cist. Coenobio erectae I (1675-1750), (= AASod. I); Liber Mortuorum Congregationis Josephianae I (1675-1748), (= LMCJ I); Beschreibung.

2. Bartłomiej Bassalius, ur. Olesno, ojciec Sebastian Basalek, prof. 10 I 1640, kuratus 1660, † 4 III 1662.
3. Andrzej Braxilius, ur. Jemielnica, rodzice Ernest Kaspar Raychtmer, browarnik klasztorny i Anna Pyka; prof. za opata Bartłomieja Securis (1634 - 4 XI 1644), przeor, † 2 I 1656.
4. Paweł Jankowski, ur. Rozmierz, rodzice Stanisław Grzega i Ewa Kolibabionka z Warmuntowic; prof. 6 I 1648, święc. 6 VI 1648 Nysa, przeor około 1660, spowiednik w Trzebnicy 1669-72, † 12 X 1690.
5. Robert Sambucius, ur. 21 XII 1624 Jemielnica, rodzice Mateusz Bzik i Ewa Jantoszowa; studia w Kaliszu, nowicjat 15 X 1648 Jemielnica, ukończony w Rudach pod Bernardem Bogaczyńskim, prof. 31 X 1649, święc. diakon 11 VI 1651, kapł. 23 II 1652, prymicje 10 III 1652, pełnomocnik konwentu 1655, subprior 1660, przeor i mistrz nowicjuszy 1662, kuratus 12 III 1662, spowiednik w Trzebnicy 1672, † 19 III 1682.
6. Brat Robert, laik, prof. 31 X 1649, monachus et magister.
7. Wacław Smendriński, ur. Kozle, ojciec Jerzy Schmendra, nobilitowany przez cesarza, prof. 1651.
8. Jerzy Vespertinus, ur. Zimnice Wielkie, prob. w Skąpych k/Świebodzina 1667, opat-elekt w Jem. 1667, nie instalowany, † 3 I 1668 Skąpe, pochowany w Paradyżu.
9. Ludwik Bargelius, ur. 1629 Biała, rodzice: Florian i Agnieszka Lybczyna; prof. 8 XII 1653, święc. 22 IX 1657, mistrz nowicjuszy 1662-29 IV 1666, przeor 1668, † Januszkowice.
10. Andrzej Ratimowski, ur. 15 XI 1641 Ratimov (Morawy), rodzice: Jerzy, Katarzyna Żelazna, nowicjat 20 V 1664, prof. 24 VI 1665.
11. Benedykt Aleksander Paulides, ur. 29 XI 1630 Olesno, rodzice: Maciej Piekarek i Jadwiga Koluczka; bierzmowany 1642 w Ołomuńcu, subd. 20 IX 1659, diakon 21 IX 1659, kapł. 12 XI 1662, towarzyszył podróży opata Bernarda do Citeaux jako pełnomocnik konwentu, magister culinae 27 XI 1664, † 22 X 1707.
12. Melchior Garbas, ur. 3 I 1634 Dziergowice, rodzice: Andrzej i Małgorzata Kaskowna, bierzm. Ołomuniec, nowicjat 21 V 1659, prof. 24 VI 1660, † 28 V 1705.
13. Jan Ferdynand Wrzalius (Polentarius), ur. 24 XII 1632 Olesno, rodzice: Adam Skręt i Ewa Jarochowna z Lisowic k/Lublińca, nowicjat 30 XI 1661, cicha profesja w nieobecności opata 11 XII 1662, prof. 15 V 1663, zarządca spichlerzy 27 XI 1664, mistrz nowicjuszy 3 V 1666, spowiednik w Trzebnicy 1677, † 21 I 1682 Pawłów (par. Prusice).
14. Edmund Sueb, ur. Opawa, chrzest 18 IV 1642, rodzice: Jan, senator Oppaviensis i Zuzanna z Głogówka; nowicjat 22 IX 1662, prof. 1 XI 1663, subd. 8 III 1664, diakon 20 IX 1664 Wrocław.
15. Nivard Zygar, ur. Ostropa, chrzest 26 X 1637, rodzice: Jan i Zuzanna; bierzm. 1656 Nysa, prof. 22 V 1664, † 28 V 1688.
16. Piotr Schultz, ur. 1588, ex Prussia de civitate Brambergensi, rodzice: Piotr Schultz, sartor Polonorum i Elżbieta Struneske; nowicjat w Oliwie 1607, prof. 1608, święc. 1622 lub 1623, zarządca piwnic w Oliwie, dyspenza od stabilitas loci ze względów zdrowotnych 15 IX 1647, później w Neuzelle i Paradyżu, prof. w Jem. 30 IX 1664.
17. Malachiasz Baguda, ur. 1640 Czechowice k/Łabęd, rodzice: Walenty i N? Wąsianka, studia Ołomuniec, bierzm. 5 VI 1661 Ołomuniec, nowicjat 16 XII 1663, prof. 16 XII 1664, święcenia niższe z rąk opata Bogaczyńskiego 4 IV 1666.
18. Jan Scrintzo, mistrz murarski przy budowach klasztornych w Jem., nowicjat 1666.

Notatka w księdze chrztów parafii Wielowieś informuje, że Szymon Mydecjusz, prob. od 1653, rezygnacja z parafii 21 X 1664, nowicjat w Jem., opuścił klasztor przed złożeniem profesji. Księgi bractwa św. Józefa z 1675 r. zawierają wpisy ojców, którzy już za opata Bogaczyńskiego mogli być profesami w Jem.

Spośród wyliczonych zakonników czterech ojców pełniło później funkcję spowiednika w Trzebnicy. O. Bartłomiej odznaczał się nieprzeciętną wiedzą z zakresu teologii i filozofii. O. Robert zasłużył się klasztorowi jako kronikarz. O. Paweł nabył dla klasztoru cenne paramenty. Malachiasz został w 1694 r. opatem w Jem., a zbudowana przez niego kaplica św. Józefa jest perłą architektury górnośląskiej. O. Wacławowi księga inwentarza zarzuca, że w czasie, gdy był zakrystianinem, przepadł

złoty promień i srebrny kwiat z cennej monstrancji<sup>50</sup>. Wydaje się, że notatka w księdze inwentarza bardziej jest wyrazem antypatii do O. Waclawa aniżeli znakiem starannego prowadzenia ksiąg.

Szkicując obraz konwentu cystersów jemielnickich w czasie rządów opata Bogaczyńskiego należy podkreślić ważną okoliczność, mianowicie obecność mnichów z Polski, którzy uciekając przed najazdem szwedzkim szukali schronienia w klasztorach śląskich. W Jemielnicy znalazło gościnne przyjęcie czterech mnichów z Jędrzejowa wraz ze swym opatem, dwóch z Koronowa oraz po jednym z Uszyc i Mogiły. Poza tym przebywał w klasztorze gość z Rud. Krótką, acz wymowną ocenę tego okresu kronikarz zawarł w słowach: „W tym uciążliwym wojennym czasie klasztor na skutek gościnności wiele ucierpiał”<sup>51</sup>. Z pewnością zdanie to odpowiada prawdzie nie tylko odnośnie do gospodarki, lecz także w zakresie obserwacji zakonnej. Jest wątpliwe, czy dłuższy pobyt gości w małym klasztorze sprzyjał przestrzeganiu dyscypliny i reguły. Można przypuścić, że uchodźcy wnieśli ze sobą nastroj jakby zbliżającego się końca świata, odczucia jakże dobrze znane zakonnikom jemielnickim z własnej niedawnej przeszłości. Opat z Rud, którego prawa bezpośredniego przełożonego (*ius paternitatis*) były kwestionowane, obserwował pobyt mnichów i opata z Jędrzejowa nieufnie i podejrzliwie, możliwe zaś, że pobyt gościa z Rud należy kojarzyć z powstałą sytuacją. Bogaczyński osobiście, ale również inni zakonnicy z Jemielnicy czuli się zobowiązani do wdzięczności wobec współbraci z Polski a opat z Jędrzejowa mógł się powołać na ścisłe i stałe więzi między obu klasztorami. W czasie rządów opata Bogaczyńskiego liczba profesów w Jemielnicy znacznie wzrosła. W 1655 r., gdy został opatem, było prócz niego 7 profesów, w 1666 r. było ich 13, wśród nich późniejszy opat Baguda i inni, którzy w przyszłości stali się bardzo zasłużeni dla klasztoru.

## 6. DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA I ORGANIZATORSKA OPATA

a) Poprzednicy Bernarda, opaci Andrzej Pospel i Mateusz Schlegel byli przeznaczeni do zarządcy dóbr klasztornych. Opat Andrzej, mimo wysokich danin związanych z wojną, zdołał zebrać pokaźny kapitał 1.300 talarów śląskich, które przechowywał w Częstochowie, wówczas nietkniętej przez wojnę. Zasługi opata Mateusza i jego troskę o klasztor przedstawiono wyżej. Również on pozostawił przy swojej rezygnacji 1.210 talarów (Rth). Opat Bernard mógł więc rozwinąć żywą działalność budowlaną i uporządkować całą gospodarkę klasztorną. Kronika klasztorna wymienia budowle i prace restauracyjne, przeprowadzone z polecenia opata. W wioskach należących do klasztoru postawił wiele budynków gospodarczych, bardzo usilnie bowiem starał się o umocnienie materialnych podstaw klasztoru. O. Robert w kronice zanotował w latach 1658-1665 dziesięć pożarów w Jemielnicy i innych dobrach klasztornych. Pożogi nieraz łączyły się z wielkimi szkodami dla gospodarki klasztornej. Jasne więc, że opat musiał borykać się z wieloma trudnościami<sup>52</sup>.

<sup>50</sup> Inv. sacr., 7.

<sup>51</sup> Beschreibung, 23: „In diesen bedrängten, kriegerischen Zeiten litt das Stift viel durch seine Gastfreundschaft“

<sup>52</sup> CDSil. II, XIII n.

Opat od początku zatroszczył się o klasztor i kościół. Wyraźny napis na zachodniej ścianie kościoła Wszystkich Świętych jeszcze dzisiaj głosi, że kościół ten w 1655 r. za czasów opata Bernarda został odnowiony<sup>53</sup>. Kronika zanotowała inne wymowne szczegóły. Tak np. opat nakazał zmienić drzwi do refektarza i umieścił je w innym miejscu „aby przestrzegać klauzury”<sup>54</sup>, co niewątpliwie jest wyrazem jego troski o porządek i przestrzeganie obserwancji. Podobnemu celowi służyły drzwi, które kazał przebić z klasztoru do kościoła. Zbudowanie wodociągu i kanalizacji wskazują na jego zmysł praktyczny. Częścią tej inwestycji jest studnia, wydrążona w 1659 r. na dawnym dziedzińcu klasztornym, do dziś zachowana. Dziełem jego jest krużganek (1658), odbudowa spalonego młyna klasztorowego (1662), browar i tartak. Komnatę kapituły kazał przebudować, powiększył w niej okna, które zabezpieczył żelaznymi kratami.

b) Źródła jemielnickie zdają się świadczyć o wyrobionym zmyśle estetycznym opata. Jak podaje P i e n t a k, opat Bernard sprawił zdobne szaty liturgiczne, sporządzone przez zakonnicę. Niektóre paramenty są opisane w księdze inwentarza. Tam też czytamy, że opat nabył w Paryżu cenny mszał, a z tego samego źródła dowiadujemy się, że jeden z braci namalował dla kościoła 30 obrazów, przedstawiających aniołów „ut vulgo vocantur seraphini”<sup>55</sup>. Możliwe, że był to ów uczeń, który namalował obraz Piety, umieszczony na zachodniej ścianie kościoła Wszystkich Świętych. Obraz powstał już po śmierci opata Bernarda, a widnieje na nim pełna szacunku dedykacja: „D.O.M. Discipulus suo Magistro R.D.D. Bernardo Bogaczynski Abbati et patr: Gemeln: ac parentelae ipsius, hoc reliquit memoriale. An. 1673 2 Aug.”<sup>56</sup>. Słowa te, napisane siedem lat po śmierci Bernarda nie podlegają podejrzaniu o pochlebstwo i ową dedykację prawidłowo interpretować należy jako świadectwo dobrej pamięci, którą potomni o opacie zachowali. Kilka stron dalej zanotował w księdze inwentarza zakrystianin, brat Edmund Sueb, że duży stary krucyfiks, umieszczony niegdyś przez opata Mateusza w łuku triumfalnym w kościele, w 1664 r. przeniesiono do sali kapitulnej, gdzie poświęcony w 1665 r. przez opata, odbierał szczególną cześć mnichów<sup>57</sup>.

c) Opat Bogaczyński starał się nadać klasztorowi we wszystkich dziedzinach monastyczne piętno. Dowodzą tego zarówno środki przez niego przedsięwzięte jak i różne współczesne notatki. Na przyszłość zakonnicy mieli bardziej przestrzegać porządku i czuć się bardziej odpowiedzialnymi za wspólny majątek. Aby uniknąć niedbalstwa polecił założyć księgę inwentarza zakrystii a przy pierwszej rejestracji był osobiście obecny. W krótkim wstępie opat wyjaśnia, iż spis dokonuje się po to, „aby zarówno współcześni jak i następcy byli w stanie ustalić majątek kościoła według liczby i jakości oraz by umieli strzec wszystkich rzeczy i obchodzić się nimi z

<sup>53</sup> W dosłownym brzmieniu: „Haec Ecclesia est de novo in maiori choro fornicata, in minori et extra per totum dealbata ex eleemosinis parochianorum Anno 1655 sub Rdo D. Bernardo A. et D. Nicolao Jankowski, consule huius loci“ Mikołaj Jankowski = 16 VII 1658, pogrzebany w kościele klasztornym.

<sup>54</sup> Beschreibung, 23.

<sup>55</sup> Inv. sacr., 22.

<sup>56</sup> Na obrazie napis głosi: „Est commune mori / mors nullo parcat honori/ Dives et fortis veniunt ad funera mortis/ Ergo: memorare novissima tua“ Po polsku: Wszyscy muszą umrzeć, śmierć nie przepuści żadnej godności, bogaci i potężni schodzą do grobu, więc pomnij twych ostatnich dni“

<sup>57</sup> Inv. sacr., 16.

szacunkiem<sup>58</sup>. Nowe wpisy do księgi inwentarza pozwalają stwierdzić, że zapobiegliwość opata przyczyniła się do pomnożenia paramentów. Dostrzegł to zakrystianin, który w księdze zanotował: „Ta nowa księga inwentarza została sporządzona, aby w przyszłości zakonnicy wiedzieli, jak klasztor był ubogi w święty sprzęt za naszych czasów, skoro jednak zastaliśmy to święte miejsce o wiele uboższe, to dzisiejszy stan należy uznać - wprawdzie nie w porównaniu z innymi bogatymi klasztorami - za wielce obfity<sup>59</sup>. Do tego nagromadzonego, chociaż względnego bogactwa, opat Bernard w wielkim stopniu się przyczynił.

d) Prężniejszej organizacji życia klasztorowego służyć miały założone na polecenie opata zbiory dokumentów i rejestrow, które wówczas były niezmiernie ważne dla klasztorów, dziś zaś, jako źródła do dziejów XVII w. są bardzo cenione przez historyków.

Następujące dokumenty przetrwały zmienne koleje losu:

1. Liber Foundationis et Privilegiorum, litterarum et bullarum Pontificiarum necnon aliarum gratiarum concessarum a piissimis Fundatoribus a devotissimis Benefactoribus Monasterio Beatae Mariae Virginis et sti Jacobi Apostoli Maioris de Gemelnitz conscriptus Anno Domini 1659. Na uwagę zasługuje wstęp do tego kopiału.
2. Liber Professorum Monachorum Gemelnicensium factus sub Rev-mo Dno Bernardo Abbate Anno 1665.
3. Inventarium sacristiae Monasterii Gemelnicensis conscriptum sub R.D. Bernardo Abbate Anno 1660 die 21 v. 22 mensis Aprilis. Księga ta, mimo znacznych uszkodzeń, jest dla badaczy dziejów ważnym, niestety dotychczas niewykorzystanym źródłem.
4. Kronika, rozpoczęta w 1662 r. przez O. Roberta Sambucjusza, z pewnością zrodziła się z tego samego dążenia do uporządkowania życia klasztorowego.

Wymienione zbiory i księgi powstały niewątpliwie na polecenie, a w każdym wypadku z inspiracji opata. Przemawia za tym fakt, że Bernard jako spowiednik w Trzebnicy założył tam księgę zmarłych. Wydaje się, że sporządzanie różnych katalogów i ksiąg wynikało poza praktycznymi celami również z zamiłowania opata do udokumentowania bieżących wydarzeń.

## 7. INAUDITA MALA

a) Przepuszczalnie nacisk, jaki opat kładł na oszczędzanie, jak również próby podniesienia dyscypliny zakonnej, nadwyrężonej ogólnym rozprężeniem w czasie wojny 30 letniej, jak i sporu z opatem Mateuszem, a może również przez obecność goszczących w Jemielnicy obcych mnichów, doprowadziły w piątym roku rządów Bernarda do tych smutnych wydarzeń, które przeor Robert odnotował w krótkich słowach: „Dnia 15 IX 1660 r. rozpoczęło się w Jemielnicy niesłychane zło<sup>60</sup>. O. Robert określił skandal, którego był naocznym świadkiem i kronikarzem, słowami

<sup>58</sup> Tamże, 3: „... quatenus nos praesentes et successores nostri eadem in numero de quantitate, qualitateque cernentes, sciant illa custodire et tractare reverenter“

<sup>59</sup> Tamże, 13: „Haec in hoc brevi conscripta sunt Anno et diebus ut supra, videlicet 1660 die 21 et sequentibus Aprilis. Ad Monachorum futurorum instructionem ut cognoscant in quanta paupertate hocce Monasterium rerum sacrarum hisce temporibus fuerit, quod quidem Nos pauperius ad haec Sacrarium invenerimus nunc nobis abundare videmus licet non iuxta alios divites“

<sup>60</sup> CDSil. II, XIII-XIV.

„inaudita mala“, użył więc formuły, na którą przystać mogły wszystkie zainteresowane strony. Co wydarzyło się owego pamiętnego dnia? Sądzimy, że uzewnętrzniło się niezadowolenie nieujawnionej do tego czasu opozycji przeciw opatowi. Otóż część konwentu zarzuciła mu występki lubieżne i oskarżyła go przed opatem Arnoldem z Lubiąży, wówczas jeszcze wikariuszem generalnym śląskiej prowincji cystersów. Według Bogaczyńskiego było tych oskarżycieli dwóch lub trzech<sup>61</sup>, według opata Rosy z Krzeszowa skargę wniosła „maior pars conventus“<sup>62</sup>, czyli większa część konwentu. Opat Bogaczyński działał w sposób zdecydowany i złożył swoich przeciwników, wśród nich przeora, z urzędów, co wynika z postanowienia kapituły prowincjalnej z 7 XII 1660 roku<sup>63</sup>. Wikariusz generalny zlecił opatowi Andrzejowi z Rud zbadanie sprawy, a ten, jak się zdaje, potwierdził zarzuty. W konsekwencji wikariusz generalny powołał drugą komisję, w skład której wchodził opaci Melchior Welzel z Henrykowa, Bernard Rosa z Krzeszowa i Andrzej Pospel z Rud. Ten ostatni jako były opat jemielnicki znał doskonale miejscowe środowisko, opat Rosa natomiast zetknął się z konwentem pięć lat wcześniej, gdy toczyła się sprawa przeciw opatowi Mateuszowi. Pamiętać należy, że Bernard Rosa był zaledwie od kilku miesięcy opatem, wybranym na ten urząd 25 VII 1660. Był człowiekiem o głębokim życiu wewnętrznym, całkowicie oddanym sprawie odnowy Kościoła i to tak dalece, że dla osiągnięcia swoich celów nie wahał się nawet przed uwięzieniem opornych lub wypędzeniem innowierców z dóbr zakonnych. Tę cechę jego osobowości należy uwzględnić przy ocenie roli, jaką odegrał w postępowaniu przeciw Bogaczyńskiemu. Opat Rosa opisał pracę komisji szczegółowo w swoim dzienniku. Postępowanie opatów świadczy o ich wielkiej gorliwości, sposób jednak przesłuchania świadków dowodzi uprzedzenia do opata Bogaczyńskiego, a zastosowane metody dojścia do prawdy nie przynoszą im chluby.

b) W piątek, dnia 26 XI 1660 komisja przybyła do Jemielnicy, gdzie jednak, jak wyraźnie rozczarowany opat Rosa zanotował, nikt nie kwapił się z ich przywitaniem. W końcu opat z Jemielnicy wprowadził ich do ogrzanej izby. Odnotować trzeba, iż opaci dopiero nazajutrz wyjawili gospodarzowi cel swej wizyty. Na żądanie wręczyli opatowi pisemne upoważnienie, któremu ten jednak zarzucił braki natury formalnej. Równocześnie zaprotestował przeciw udziałowi opata z Rud w postępowaniu, uzasadniając to tym, że opat Andrzej go oczernił. Dalej opat Rosa relacjonuje: „Aż do tego momentu postępowaliśmy dobrotliwie, radząc mu, by się przyznał, jeśli zawinił. On jednak bolejącym głosem wołał, iż dzieje mu się krzywda, a poza tym już wysłał subpriora do wizytatora z prośbą, aby dla wyjaśnienia oskarżeń przysłał do Jemielnicy opatów z Henrykowa i z Kamieńca“<sup>64</sup>. Nie zważając jednak na podniesiony sprzeciw, komisja przystąpiła do pracy. Opat Bogaczyński zakazał zakonnikom udziału w przesłuchaniach, podobnie zagroził poddanym, co jednak niewiele zmieniło w jego przykrym położeniu. Sprzeczek z komisją nie wyszła Bogaczyńskiemu na korzyść, zwłaszcza że opaci, przede wszystkim uprzedzony do niego opat z Rud, czuli się urażeni i dotknięci i bardziej jeszcze zależało im na udowodnieniu winy oskarżonego. W tej sytuacji już nie mogło być mowy o bezstronnym postępowaniu. Jako świadków przesłuchiowano nie tylko osoby, które

<sup>61</sup> AAWr. — V B 5 1a, 17 I 1663. Generał Vaussin do opata Hilgera ze Zdaru.

<sup>62</sup> Diarium, 37.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Tamże. Fakt ten w historiografii niemieckiej jest zupełnie pomijany. Należy go jednak uwzględnić zmiernając do obiektywnej oceny wydarzeń.



były w stanie przedstawić fakty, lecz wszystkich „qui suspicionem habebant”<sup>65</sup>, czyli każdy, kto żywił jakieś podejrzenie względem opata, został przesłuchany. Widocznie zeznania tych pierwszych były mało przekonywujące, skoro per fas et nefas szukano dowodów. Z notatek opata Rosy wynika, że nie pieszczono się z przesłuchiwanymi. Dowodzi tego postępowanie z główną podejrzaną kobietą, której wypowiedź przytoczono potem w Kamieńcu jako druzgocący dowód winy Bogaczyńskiego. Kobieta wprowadzono do izby, gdzie przesłuchiwali ją opaci Rosa i Pospel. W Diarium czytamy: „...cum minas et blandimenta praemisimus... aperuit”<sup>66</sup>, tzn. gdy zwrócono się do niej z pogrózkami i pochlebstwami, zaczęła zeznawać. Oczywiście rodzi się pytanie, jaką wartość ma zeznanie wymuszone pogrózkami lub wyłudzone pochlebstwami? Postępowanie komisji wywołało w klasztorze i wiosce ogromne zamieszanie. Kto tylko żywił jakieś pretensje do opata mógł, korzystając z okazji, oskarżyć go o przeróżne występki, a komisja aż nazbyt chętnie dawała posłuch nawet zwykłym pomówieniom. To, co dzisiaj budzi zdumienie, w sądownictwie XVII wieku uchodziło za poprawne i zrozumiałe. Były to przecież czasy procesów czarownic, w których pod wpływem tortur wymuszano od ludzi przyznanie się do najbardziej niesamowitych występków<sup>67</sup>. W porównaniu z tymi procesami postępowanie komisji było łagodne i humanitarne, o czym niewątpliwie opaci byli przekonani, w przeciwnym bowiem razie autor Diarium nie opisałby sposobu przesłuchania tak szczegółowo. Rezultatem badań komisji były wypowiedzi świadków, obciążające opata. Zarzucano mu ciężkie przewinienia seksualne. Opat Rosa wysłał O. Marcina, swego towarzysza podróży do Lubięża, aby zaprosił wikariusza generalnego do Kamieńca, gdzie sprawę opata Bogaczyńskiego miała rozpatrzeć kapituła prowincjalna. We wtorek, 30 XI, opaci pożegnali Jemielnicę i drogą przez Kazimierz, Nysę i Henryków udali się do Kamieńca, gdzie przybyli 5 XII. Opat Bogaczyński niechętnie przyłączył się do współbraci, aby wziąć udział w kapitule. Wikariusz generalny przybył do Kamieńca 6 XII wieczorem. Kolejny akt dramatu mógł się rozpocząć.

c) Następnego dnia rano zgromadziła się kapituła, przed którą został „winny doprowadzony”<sup>68</sup>. Wyrażenie „reus adductus” jest również osobliwością ówczesnego sądownictwa, które jeszcze przed wyrokiem nazywało oskarżonego winnym. Przebieg kapituły wykazuje, że Bogaczyński był pragmatykiem. Początkowo z wielką stanowczością obstawał przy swojej niewinności, skoro jednak zrozumiał, że nie będzie w stanie wbrew opatom postawić na swoim, uległ w końcu ich naleganiom i złożył częściowe zeznanie, z zastrzeżeniem jednak, że nie wszystko, co o nim mówiono, było prawdą<sup>69</sup>. Aby nie utracić urzędu<sup>70</sup> opat Bogaczyński na kolanach prosił o wybaczenie i obiecał wypełnić nałożone warunki. Wyjątkową rolę w tym procesie odegrał opat Szymon III Rüdiger z Kamieńca. Bogaczyński darzył go szczególnym zaufaniem i wydaje się, że właściwie opat Szymon doradził mu taktyczne zeznanie, które było podstawą kompromisu, do którego w Kamieńcu doszło. Opata z Jemielnicy uznano winnym, jednak miał dostąpić przebaczenia pod warunkiem, że zobowiąże się do spełnienia następujących warunków:

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> Tamże, 38.

<sup>67</sup> J. Chrząszcz, dz. cyt., 143 n.

<sup>68</sup> Diarium, 38.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> Taka możliwość istniała. Łączyło się to jednak z procesem i ujawnieniem wielu szczegółów, czego opaci na ogół starali się uniknąć.

1. Złożeni z urzędów zakonnicy na powrót obejmą swoje stanowiska.
2. Braciom przewodzić będzie po ojcowsku, okaże im miłość i zapomni wszelkiej krzywdy.
3. Zaniecha zemsty wobec poddanych.
4. Przy najbliższej okazji usunie podejrzaną żonę browarnika.
5. Oddali zarządcę majątku zwanego Łoniak, wraz z jego córką.
6. Pomny na swą przysięgę, nie będzie obstawał przy swojej godności opata, jeśli to miało doprowadzić do zubożenia klasztoru.
7. W obrębie klasztoru nie będzie tolerował żadnej podejranej osoby.
8. Uprosi absolucję od ekskomuniki. (Opat Rosa przyznaje jednak, że Bogaczyński tej cenzurze nie podlegał).
9. Przez kilka miesięcy pozostanie pod kuratelą wizytatora.
10. Uzna *ius paternitatis* opata z Rud.

Opat Bogaczyńskiego uwięziono w Lubiążu, gdzie musiał poddać się surowej pokucie. Na czas jego nieobecności wszelkie pełnomocnictwa przekazano przeorowi. Wybór miejsca uwięzienia był okolicznością pomyślną, gdyż już po czterech tygodniach opat powrócił do Jemielnicy. Kiedy 10 I 1661 opublikowano dekret przeciw Bogaczyńskiemu, miara upokorzeń dopełniła się. Po wszystkim co się stało, opat jemielnicki nie mógł inaczej traktować pozostałych śląskich opatów, jak tylko z największą nieufnością i nieprzewyciężonym poczuciem obcości. Wydawało się, że sprawa jest zakończona skoro opat, choćby częściowo, przyznał się do winy i odprawił w Lubiążu pokutę. Okazuje się, że przyczyna sporu tkwiła głębiej. Opat Andrzej Pospel latem 1661 r. udał się do Francji na kapitułę generalną, która jednak „*ob statum negotiorum publicorum*”<sup>71</sup> nie odbyła się, doniósł generałowi zakonu, że opat jemielnicki niepomny swych ślubów, naraził się na podejrzenie potwornych przestępstw<sup>72</sup>. Ze strony opata Andrzeja nie było to uczciwe, gdyż po powrocie i procesie w Kamieńcu nigdy już, nawet w okresie najzaciętszych sporów, nie zarzucono Bogaczyńskiemu podobnych występków. To uzasadnia twierdzenie, że przyczyna niechęci opata Pospela do dawnego protegowanego tkwiła głębiej. Generał zakonu, opat Vaussin zlecił nowemu wikariuszowi generalnemu, opatowi Melchiorowi z Henrykowa<sup>73</sup>, by wspólnie z dwoma innymi opatami zbadał i rozstrzygnął sprawę. W tym świetle okazuje się, że ani przesłuchania w Jemielnicy, ani wyrok w Kamieńcu nie dostarczają niepodważalnego dowodu winy opata Bogaczyńskiego. Dalszy rozwój wydarzeń uzasadnia wątpliwości co do słuszności sentencji z Kamieńca.

## 8. NOWE OSKARŻENIA

Polubowna ugoda zawarta w Kamieńcu nie trwała długo. Półtora roku później doszło do nowego sporu pomiędzy opatami z Rud i Jemielnicy. Na podstawie zachowanej korespondencji jesteśmy w stanie odtworzyć zasadniczy przebieg konfliktu. Spór rozpoczął się od pisma, które 10 VII 1662 opat z Rud przesłał opatowi z

<sup>71</sup> AAWr. — V B 6a. Zob. Diarium, 20 V 1661.

<sup>72</sup> Tamże: „... in suspicionem enormium delictorum incidisse” — typowy dla baroku sposób wypowiedzenia się.

<sup>73</sup> Opat Arnold Freiburger był wikariuszem generalnym śląskiej prowincji cystersów w latach 1649-61. Mało jednak troszczył się o swój urząd. Swym postępowaniem dawał nawet zły przykład, tak że generał pozbawił go urzędu. Nowym wikariuszem generalnym mianowany został opat Melchior Welzel z Henrykowa. Piastował ten urząd 1661-73. Na te lata przypadają wydarzenia niżej opisane. Zob. Heinrichau, 187 n.

Jemielnicy. Nadawca staje w obronie jemielnickich poddanych, którzy żalili się przed nim, iż są przez swą zwierzchność, zarówno przez opata jak i przez świeckich nadzorców, nieludzko traktowani, bici i niesprawiedliwie więzieni. Zaklina więc adresata, aby zwracał się do swych poddanych po ojcowsku, zarządcom zaś winien nakazać, by ich nie traktowali jak zwierzęta, lecz jak ludzi. List kończy się ostrzeżeniem, że opat będzie tego żałował, jeśli się nie zreflektuje i jak się zdaje, zawierał też pogroźkę, że może zostać złożony z urzędu<sup>74</sup>. Opat Bogaczyński odwołał się do wikariusza generalnego, opata Melchiora Welzla. W piśmie z lipca 1662 r. Bogaczyński skarży się, że opat z Rud go molestuje i grozi mu złożeniem z urzędu, nadto rości sobie względem Jemielnicy ius paternitatis, nie wiadomo na jakiej podstawie, gdyż od niepamiętnych czasów żaden opat z Rud tego prawa nie wykonywał<sup>75</sup>. Odpowiedź wikariusza generalnego była mało pocieszająca, bowiem opat Melchior poparł roszczenia opata Andrzeja odnośnie ius paternitatis i stwierdził, że Bogaczyński jest opatem tylko „ex gratia consecutiva”<sup>76</sup>, czyli za zgodą opata z Rud. Sytuacja stała się krytyczna, gdy opat Andrzej wysłał nowe pismo, datowane 5 VIII, w którym ponowił poprzednie zarzuty a zarazem zaprosił Bogaczyńskiego na dzień 11 VIII do Koźla na rozmowę, albowiem spodziewał się, że „ten, który nie ugiął się przed pismem, da się może przekonać słowami”<sup>77</sup>. Jak się zdaje, zamierzał opat Andrzej wprowadzić swoje pogroźki w czyn, na co wskazywałaby okoliczność, że w cytowanym piśmie konsekwentnie tytułował Bernarda przez „Waszmość”, co opat jemielnicki jako prałat musiał słusznie odczuć jako obelgę, gdyż tak tytułowano niektórych dygnitarzy świeckich. Bardzo groźny dla Bogaczyńskiego był zarzut, że uciskanie poddanych szkodzi dobrej sławie prowincji a nawet całego zakonu, w każdym razie był to wystarczający powód, aby opatowi wytoczyć ponownie proces. Opat swych poddanych rzeczywiście traktował nie najlepiej, skoro ci zwrócili się w końcu do komisarza królewskiego. Istnieje jednak uzasadnione przypuszczenie, że interwencja u komisarza była sterowaną zagrywką przeciwników Bogaczyńskiego. Zastanawia bowiem zbieżność następujących faktów: O. Wacław pochodził z Koźla, gdzie mieszkał jego ojciec; poddani jemielnicy wnieśli skargę do komisarza królewskiego, Austerusa w Koźlu; tam też opat Andrzej chciał spotkać się z opatem Bernardem; jest rzeczą niemal pewną, że wyniesiony do stanu szlacheckiego Smendriński znał komisarza na tyle blisko, że zdobycie odpowiednich dokumentów, obciążających Bogaczyńskiego, nie było trudne. Bogaczyński znowu szukał poparcia u wikariusza generalnego i znowu został rozczarowany. Ten bowiem polecił mu wypuścić więzionych poddanych i napomniiał go, aby ciężarów nałożonych na klasztor nie spychał na barki poddanych, a „to, co dzieje się w Jemielnicy, to grzechy wołające o pomstę do nieba. Opat niechaj boi się Boga i słucha dobrych rad swych przełożonych, aby mu się co gorszego nie przydarzyło”<sup>78</sup>. Wobec nieomyślnego rozwoju wydarzeń Bogaczyński zdecydował, że będzie szukał sprawiedliwości u samego generała w Citeaux. Skargi poddanych uznał za niesłuszne, siebie zaś widział jako ofiarę machinacji, knutych przeciw niemu przez opata z Rud. W obronie, wręczonej generałowi Klaudiuszowi Vaussin, Bogaczyński wprost oskarżył

<sup>74</sup> AAWr. — V B 5 <sup>1a</sup>, Extracta litterarum Rmi Dni Abbatis Raudensis Dni Andreae Emanuelis Pospelij ad me datarum.

<sup>75</sup> Tamże, lipiec 1662, dzień nie podany. Pismo opata Bogaczyńskiego do opata Melchiora Welzla.

<sup>76</sup> Tamże, 2 VIII 1662. Pismo opata Melchiora z Henrykowa do opata Bernarda z Jemielnicy.

<sup>77</sup> Tamże, 5 VIII 1662. Pismo opata Andrzeja Pospela do opata Bernarda z Jemielnicy.

<sup>78</sup> Tamże, 27 IX 1662. Opat Melchior z Henrykowa odpowiada na list z 21 IX opatowi z Jemielnicy.

opatów z Henrykowa i Rud o podżeganie poddanych przeciw niemu. Z pisma, które generał Vaussin skierował do opata Hilgera z Siedlec i Zdaru wynika, że opaci śląscy nie informowali się u opata Bogaczyńskiego, a poza tym opublikowali tzw. „charta caritatis“, czyli dekret po wizytacji, niezgodny ze statutami zakonu. Dalej generał informuje opata Hilgera, że wikariusz generalny śląskich cystersów zażądał, by opat z Jemielnicy uznał opata z Rud jako swego bezpośredniego przełożonego (pater immediatus), chociaż nie ma do tego podstawy prawnej, mało tego, wymienieni opaci zabronili Bernardowi używania insygniów opackich, a ten szukając sprawiedliwości zwrócił się do generała zakonu<sup>79</sup>.

Zachowana korespondencja, jak widać, nie dowodzi ani prawości oskarżycieli ani niewinności opata. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę okoliczności, przyczyna sporu jak i przedmiot konfliktu jawią się w zupełnie innym świetle. Uwzględnić należy następujące momenty: ●

a) Kronika klasztorna zawiera wiadomości o buntach poddanych za opata Marcina Versiusa w 1629 r. oraz za opata Bartłomieja Securisa<sup>80</sup>. Jest rzeczą mało prawdopodobną, by opat Bernard traktował swych poddanych surowiej niż jego poprzednicy.

b) Na Górnym Śląsku w XVII w., w związku z rozwijającą się gospodarką wiejską, wzrosły ciężary chłopów pańszczyźnianych. Bardzo łatwe było sprowokowanie rebelii. Nawet opat Rosa z Krzeszowa, a więc poza Górnym Śląskiem, musiał wnieść skargę przeciw sprawcom buntu poddanych<sup>81</sup>.

c) Więzienie poddanych, podobnie jak inne kary, należy oceniać według ówczesnych kryteriów. Środki te były zgodne z poczuciem sprawiedliwości tamtych czasów. Więziony był opat Bernard w Lubiążu, opat Bernard Rosa z Krzeszowa zaś więził nawet kobiety, aby skłonić je do nawrócenia<sup>82</sup>.

d) Wydaje się, że zarzut nieludzkiego traktowania poddanych przez Bogaczyńskiego były taktyczną rozgrywką jego przeciwników, zwłaszcza opata Pospela, bowiem po podróży Bernarda do Francji ani uciskanie poddanych, ani występkі contra sextum już nie były wspomniane, przedmiotem późniejszych konfliktów było jedynie ius paternitatis.

e) Opat Bogaczyński prowadził ożywioną działalność budowlaną, z natury pochłaniającą dużo pieniędzy. Zakładając, że wykazany przez niego w dziedzinie dokumentacji zmysł porządku kształtował również gospodarkę, wydaje się wysoce prawdopodobne, że wobec opieszalych nie stronił od ostrych represji.

## 9. PODRÓŻ DO CITEAUX

a) Wszelkie próby pogodzenia opatów okazały się płonne. Każdy z nich wierzył, że racja jest po jego stronie, wszyscy wzywali niebo na świadka, prześcigając się w cytowaniu Biblii i Ojców Kościoła. Opat Bogaczyński niezmiennie sprzeciwiał się uznaniu zwierzchnictwa Rud, podtrzymując tym samym zarzewie dalszych konfliktów. Jak zaznaczono, powziął decyzję podróży do Citeaux, by osobiście przedstawić generałowi swą obronę. Zdołał dla tego przedsięwzięcia pozyskać część konwentu,

<sup>79</sup> Tamże, 17 I 1663. Pismo generała zakonu do opata Hilgera z Siedlec i Zdaru, wikariusza generalnego czeskiej prowincji.

<sup>80</sup> Beschreibung, 20 n.

<sup>81</sup> A. Rose, dz. cyt. 70 n.

<sup>82</sup> Tamże, 62.

może nawet jego większość, który wydelegował 32 letniego brata Benedykta, by towarzyszył opatowi w podróży do Francji jako plenipotentiarus conventus, czyli jako pełnomocnik konwentu. Zamiar nie był łatwy do wykonania, choćby ze względu na wielkie koszty. Kiedy dwa lata wcześniej opaci Bernard Rosa i Andrzej Pospel udawali się na kapitułę generalną, pozostałe klasztory partycypowały w kosztach w wysokości 294 guldenów (Lubiąż 82, Trzebnica 82, Henryków 50, Kamieniec 50, Jemielnica 30). Opat Bogaczyński musiał koszta podróży pokryć osobiście. Z pomocą pośpieszył mu dziekan z Toszka, Adam Kovacius<sup>83</sup>, który opatowi wypożyczył znaczną sumę. Po 9 latach pamiętano jeszcze o tym dobrodziejstwie, gdy bowiem brat Arnold Badura składał śluby, kronikarz przypomniał, że wujek neoprofesa, dziekan Adam Kovacius z Toszka, wyświadczył opatowi Bernardowi wiele dobrego i pożyczył mu pieniądze na podróż do Francji<sup>84</sup>.

b) Z wyprawy opata Bernarda do Citeaux zachowały się trzy XVII wieczne itineraria, czyli opisy podróży, trasy i najważniejszych wydarzeń<sup>85</sup>. Czwarty opis zawiera kronika P i e n t a k a. Porównanie ich pozwala stwierdzić, że Pientak korzystał ze starszego, zaginionego źródła. Pientak nie znał prawdziwej przyczyny podróży, która w jego relacji miała przebieg następujący<sup>86</sup>: „W 1662 r. została zwołana przez generała zakonu ogólna kapituła do Citeaux, na którą ślascy cystersi wydelegowali opata Bernarda Bogaczyńskiego<sup>87</sup>. Ten wybrał sobie na towarzyszy podróży swego przyjaciela, prawnika Daniela Ernesta Konstantyna Meltzera von Friedberg z Opawy, prawdopodobnie z powodu jego znajomości języka francuskiego, diakona brata Benedykta i swego kamerdynera. Dnia 1 XI 1662 r. wyruszył w podróż, w Ołomuńcu diakon Benedykt otrzymał święcenia kapłańskie a w Cossembergu odprawił prymicje. Dnia 31 XII 1662 stanęli w Citeaux. Generał jednak bawił w Paryżu i stąd 6 I 1663 udali się przez Szampanię do Paryża, gdzie przybyli 14 I. Zostali tam godnie przyjęci, oprowadzano ich przy zwiedzaniu zabytków Paryża, które wzbudziły w nich wielki zachwyt. Dnia 24 I udali się w drogę powrotną, w Clairveaux zatrzymali się przez 5 dni, po czym wyruszyli przez Linz (? chyba Lyon), Dijon, Besançon, Bolan (?), Bazyleję, Ulm, Genewę (mało prawdopodobne), Dylinę, Donauwörth, Neuburg, Ingolstadt do Neustadt miasteczka w Bawarii, gdzie spędzili noc. Dnia 14 III rano, pomiędzy godziną 5-tą a 6-tą weszli wraz z innymi osobami na statek, który niestety się rozbił. Statek pochylił się, opat i jego towarzysz O. Benedykt zostali porwani przez prąd rzeki. Uczępili się filaru mostu i zdołali utrzymać się tak przez trzy godziny, aż dwóch mężczyzn i jedna kobieta rzucili im linę, którą zaciągnięto ich na brzeg. Kamerdynera znaleziono żywego w odległości jednej mili, natomiast Meltzera, którego przez 6 dni bez skutku szukano, pochłonął Dunaj. Statek prowadzili przewoźnicy z Ulm. Po tych smutnych przeżyciach wyruszyli 20 III w dalszą drogę, która wiodła przez Ratzbonę, Linz (?), Passawę, Altwald (?) do Zdaru (Saar), gdzie przyjął ich wikariusz generalny czeskiej prowincji dnia 2 IV. Zamieszkali tam przez cały miesiąc i tam też dnia 3 V opat

<sup>83</sup> AASod. I., 19/1675. Wpis świadczy o bliskich kontaktach z Jemielnicą: Adam Kovacius, primus rector Congr. Josephianae, † 24 IX 1681.

<sup>84</sup> LPGem., 29.

<sup>85</sup> W LPGem. podróż do Citeaux jest zanotowana w biogramach Bernarda Bogaczyńskiego i Benedykta Paulidesa. Trzeci opis w Inv. sac., 17.

<sup>86</sup> Przytaczamy tu itinerarium w całości, bowiem oparte na dawniejszych zapiskach, jest jednym z najstarszych opisów podróży śląskich opatów do Citeaux.

<sup>87</sup> Informacja jest mylna. W 1662 r. nie było żadnej kapituły generalnej a z pewnością ślascy opaci nie wydelegowali by wówczas opata Bogaczyńskiego.

Bernard otrzymał infułę z rąk wikariusza generalnego<sup>88</sup>. Po otrzymaniu benedykcji na infułą kontynuowali podróż i dnia 12 V powrócili do Jemielnicy“

c) Zwróćmy najpierw uwagę na towarzyszy podróży opata. O. Benedykt nazwany jest w księdze profesów „*primus filius Bernardi Abbatis*“. Dnia 21 IX 1659 wyświęcony na diakona, został kilka dni później, w dzień św. Michała „*ex speciali gratia*“ opata wysłany do Krzeszowa, aby tam pogłębił swoją znajomość filozofii. W czasie dochodzeń, prowadzonych przeciw Bogaczyńskiemu, Benedykt bawił w Krzeszowie. Można przypuszczać, że opat Rosa poinformował choćby tylko oględnie jemielnickiego profesora o wynikach sprawy, Benedykt mimo to pozostał gorliwym zwolennikiem swego opata, co udowodnił jako pełnomocnik konwentu swym pismem do generała zakonu. Pozostaje do rozwiązania jeszcze jedna wątpliwość, wyrażona przez Grūgera, który podejrzewa, że O. Benedykt nie był pełnomocnikiem, wybranym przez większość konwentu. Z dokumentów jednak wynika, że w 1662 r., kiedy opat wyruszył do Francji, przeciw niemu występowali ojcowie Jerzy Vespertinus i Wacław Smendriński. Na pewno po stronie Bogaczyńskiego opowiedzieli się O. Robert Sambucius i O. Benedykt, a sądzić należy, że popierał go również O. Melchior Garbas, przyjęty przez Bogaczyńskiego do klasztoru. Nie wiadomo jaką postawę zajął O. Paweł Jankowsky, z pewnych notatek jednak wynika, że opat był w zażyłych stosunkach z rodziną burmistrza Jankowskyego. Należy więc uznać za rzecz pewną, że O. Benedykt reprezentował większą część konwentu. Sądzymy również, że była to pars sanior konwentu, o czym świadczą dalsze losy i zasługi zakonników. Ojcowie Jerzy i Wacław od sporu z opatem Mateuszem ciągle byli uwikłani w jakieś procesy. Jeszcze w 1664 r. obaj ojcowie zostali wezwani przez opata Hilgera do Brna, gdzie 18 X mieli złożyć nowe zeznania<sup>89</sup>.

Daniel Ernest Konstantyn Meltzer von Friedberg był, jak podaje Pientak, bliskim przyjacielem opata. W katalogach Sodalicji Mariańskiej konwiktu Ferdynanda przy uniwersytecie w Ołomuńcu widnieje Jan Meltzer von Friedberg, wpisany w 1637 roku. Może należy pójść tym tropem, aby wytłumaczyć początki przyjaźni między Bogaczyńskim a szlachecką rodziną<sup>90</sup>. Tragiczna śmierć prawnika nie zła-mała tej przyjaźni. Dnia 1 XI 1663 przebywał w Jemielnicy radca cesarski Ignacy Meltzer i uczestniczył w profesji pochodzącego z Opawy, brat Edmunda Sueba<sup>91</sup>.

d) W Paryżu opat Bogaczyński osobiście wręczył swoją pisemną obronę generałowi Vaussin, który mu okazał wiele zrozumienia. W imieniu konwentu O. Benedykt, jako pełnomocnik przedłożył prośbę o benedykcję opata, do której generał się przychylił. Wręczył Bogaczyńskiemu dyplom zezwalający na benedykcję i ten jako pierwszy jemielnicki opat - infułą powrócił do swego klasztoru. Podróż do Francji zakończyła się dla Bogaczyńskiego ogromnym sukcesem, jego powrót był triumfem, gdyż uznanie i przyznana godność były niejako rehabilitacją i postawiły pod znakiem zapytania wszystkie dotychczasowe oskarżenia, a zarazem podniosły prestiż opata i klasztoru<sup>92</sup>.

<sup>88</sup> Pobyt w Zdarze z konieczności przedłużał się. Opat Hilger poproszony o benedykcję, zwrócił się do opata Melchiora z Henrykowa. W piśmie z 6 IV 1663 powiadamia go, że opat Bernard z Jemielnicy wrócił z Citeaux i prosił go o benedykcję, której zamierza mu udzielić. Zapytuje, czy zachodzą jakieś przeszkody. Zob. AAWr. V B 5<sup>1</sup> a — Opat Hilger ze Zdaru do opata Melchiora z Henrykowa, 6 IV 1663.

<sup>89</sup> Tamże, 9 IX 1664 — Opat Hilger do opata Melchiora z Henrykowa, opat Andrzej z Rud i profesów Jerzego i Wacława z Jemielnicy.

<sup>90</sup> L. Igálffy, dz. cyt., 41.

<sup>91</sup> LPGem., 16.

<sup>92</sup> Inne klasztorzy śląskie od dawna miały prawo infuły dla swego opata (Lubiąż 1498, Henryków

Należy też docenić roztropność generała, który z jednej strony jakby zrehabilitował opata z Jemielnicy, z drugiej zaś umiał uniknąć podejrzania, że występuje przeciw pozostałym opatom śląskim i dlatego zlecił opatowi z Sedlec i Zdaru, wikariuszowi czeskiej prowincji, ponowne zbadanie i prawomocne zakończenie sporu. Generał z całą pewnością zapoznał się z wręczoną obroną, gdyż w piśmie z dnia 17 I 1663 skierowanym do opata Hilgera cytuje zastrzeżenia podniesione przez Bogaczyńskiego. Generał informuje opata Hilgera, że komisarze w postępowaniu łamali porządek prawny a przez opublikowany dekret ciężko obrazili opata z Jemielnicy i poważnie zaszkodzili jego dobrej sławie<sup>93</sup>.

Bogaczyński otrzymał benedykcję w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, dnia 3 V 1663. Następnego dnia opat Hilger napisał do wikariusza generalnego śląskiej prowincji, opata Melchiora z Henrykowa list, w którym powiadamia, że na prośbę O. Benedykta Paulidesa, kustosa, profesora i kapłana w Jemielnicy, wyrażoną w imieniu całego konwentu, udzielił opatowi Bernardowi benedykcji i infuły. Opat Hilger dalej wyjaśnia, że musiał udzielić infuły, chociaż spór prawny nie jest rozstrzygnięty, w przeciwnym bowiem razie mogłoby zrodzić się mniemanie, że opat Bernard jest suspendowany lub indykowany<sup>94</sup>. Opat Melchior w piśmie z 15 VI 1663 odpowiedział, że zdziwiła go wiadomość o udzieleniu opatowi Bernardowi infuły<sup>95</sup>. Z szczególną goryczą musiał przyjąć opat z Rud wiadomość o udzieleniu infuły swemu dawnemu protegowanemu. Znamienne też są słowa, którymi opat Rosa daje wyraz swemu oburzeniu: „O sprawie opata jemielnickiego już była mowa. Ten nie zamierza przestać z uciskaniem swych poddanych, ostatnio został pisemnie napomniany, ponieważ jednak nie cierpi własnego wizytatora, naskrobał, zaciągając długi, pieniędzy i pojechał do Francji, gdzie przez kłamstwa wyłudził dyplom na otrzymanie infuły, której też czeski wikariusz generalny mu udzielił, a jak pisał generał zakonu, czeski wikariusz generalny ma być naszym sędzią, tak jest, jeśli nie dojdziemy do przyjaznej ugody, Czech będzie rozstrzygał”<sup>96</sup>. Zachowało się pismo z dnia 26 VI 1663, w którym opat Hilger dziękuje opatowi Melchiorowi za jego list i za okazaną życzliwość wobec opata z Jemielnicy, radzi zaś, aby sprawę zakończyć przez przyjazną ugodę. Zarazem prosi o dalsze informacje<sup>97</sup>. Zarówno korespondencja pomiędzy wikariuszem generalnym Śląska, a opatem Hilgerem jak też uwaga opata Rosy, nie wróżyły rychłego zakończenia sporu, który rzeczywiście rozgorzał wnet na nowo, z tym, że główny akcent stanowiło *ius paternitatis*.

#### 10. SPÓR O IUS PATERNITATIS

Wyrok wydany w Kamieńcu, opublikowany następnie dekret z 1661 r. oraz późniejsze oskarżenia i pogróżki wykopały tak głęboki rów między spierającymi się stronami, że praktycznie nie było możliwości jego prędkiego i bezproblemowego zlikwidowania. Dowodzi tego fakt, że Bogaczyński do swojej śmierci nie pojednał się z śląskimi opatami. Wprawdzie wikariusz generalny, opat Melchior pisał do opata Hilgera o swej życzliwości względem opata Bogaczyńskiego, ten ostatni zaś

1501, Kamieniec 1506, Rudy 1542, Krzeszów około 1547). Za taki przywilej kuria rzymska pobierała dość wysokie stawki, co tłumaczy fakt, że ubogi klasztor w Jemielnicy nigdy takiego prawa nie miał.

<sup>93</sup> W oryginale: „... graviter diffamatus et bonae famae suae maximam iacturam passus”. Zob. AAWr. – VB 5<sup>1</sup> a, 17 I 1663 Klaudiusz Vaussin do opata Hilgera.

<sup>94</sup> Tamże, 4 V 1663 – Opat Hilger do wik. gen. opata Melchiora z Henrykowa.

<sup>95</sup> Tamże, 15 VI 1663 – Opat Melchior do opata Hilgera.

<sup>96</sup> Diarium, 88.

<sup>97</sup> Tamże, 26 VI 1663 – Opat Hilger do opata Melchiora ze Zdaru.

zapewniał, iż pomny na słowa św. Augustyna „woli krzywdy znosić, aniżeli krzywdy wyrządzać”<sup>98</sup>, jednak mimo próśb i rad opata Hilgera do ugody nie doszło.

Po powrocie opata Rosy z Rzymu i opata Pospela z Paryża, odbyła się znowu kapituła śląskich opatów, na której podjęto próbę polubownego zakończenia sporu. Kapituła odbyła się 11-12 VI 1663 r. Jak relacjonuje opat Rosa, opaci przyrzekli, że „choć zostali ciężko dotknięci, puszcza wszystko w niepamięć pod warunkiem, że opat z Jemielnicy odwoła na piśmie swoje oskarżenia i przyzna się do swego złego postępowania. Nieszczęsny jemielnicki jednak, zadufany w swoje kłamstwa, wszystkiemu zaprzeczył i w dodatku wystąpił z roszczeniami o odszkodowanie za poniesione koszty”<sup>99</sup>. Spór ciągnął się w nieskończoność. Opat Rosa udał się jeszcze w maju 1665 do Czech, aby przyspieszyć rozstrzygnięcie, jednak nie doszło ani do wyroku, ani do zgody. Wytlumaczenie tej nieustępliwości znajdujemy w bogatej korespondencji, z której jasno wynika, że najgłębszą przyczyną wszystkich sporów, oskarżeń, pomówień i procesów już dawno przestał być zarzut moralnych uchybień, ani też nie był nią ucisk poddanych, lecz prawo zwierzchnictwa, którego uznania opat Bogaczyński stanowczo i konsekwentnie odmawiał opatowi z Rud. Z dzisiejszej perspektywy stan prawny jest jasny: Opat z Rud był bezpośrednim przełożonym (pater immediatus) i jemu przysługiwało ius paternitatis, a co za tym idzie, prawo wizytowania i opieki nad Jemielnicą. Istnieje zbiór prawnych dowodów, sporządzony za opata Ludwika Herdego (1731-47), który bardzo wyczerpująco uzasadnia takie stanowisko<sup>100</sup>. W dokumencie tym, zwanym Supplementum przytacza się, że do 1663 roku opat z Rud swobodnie wykonywał prawo zwierzchnictwa nad Jemielnicą, co jednak nie jest zgodne z przytoczonymi wyżej faktami. Wobec tego rodzi się pytanie: W jaki sposób doszło do zaprzeczenia opatowi z Rud tego prawa? Wydaje się, że przyczyna jest potrójna: a) Odpowiednie dokumenty na skutek wydarzeń losowych zaginęły. b) Żywe kontakty jemielnickich zakonników z Jędrzejowem. Opat Bogaczyński jako młody mnich bawił ponad rok w Jędrzejowie i tam odprawił swoje prymicje. Podobnie związany z Jędrzejowem był O. Paweł Jankowski, wysłany tam „ob defectum panis” w 1648 r. O. Robert studiował w Kaliszu, prawdopodobnie wiodła jego droga przez Jędrzejów. Można uzasadnić przypuszczenie, że znaczną rolę w rozwoju sporu odegrała obecność mnichów z Jędrzejowa, którzy w 1655 r. schronili się w Jemielnicy. Rozpatrując więc historyczną sytuację wydaje się, że również opat z Jędrzejowa chętnie wystąpiłby w Jemielnicy jako jej pater immediatus<sup>101</sup>. Z Supplementum opata Ludwika dowiadujemy się, że opat Bogaczyński poszukiwał w archiwum w Jędrzejowie, oczywiście bez powodzenia, dokumentów, które potwierdzałyby, że prawo zwierzchnictwa należy do opata z Polski. c) Nad wyraz uczulone i emocjonalne reakcje opatów z Rud i Jemielnicy. Pierwszy z nich widział w odmowie uszczuplenie swoich praw i osłabienie prestiżu w śląskiej prowincji, drugi zaś-być może-obawiał się nadmiernej kurateli rudzkiego opata nad Jemielnicą, która z powodu ubóstwa mogłaby zostać zdegradowana do roli prepozytury, zależnej od Rud. Przecież nie tak odległe były czasy, kiedy Jemielnica była zwykłą dependencją Rud<sup>102</sup>. Podkreślić też należy, że

<sup>98</sup> Tamże, VII 1662 — Opat Bogaczyński do opata Melchiora w Henrykowie.

<sup>99</sup> Diarium, 88.

<sup>100</sup> AAWr. — V 66: Supplementum deductionis iuris paternitatis monasterii Raudensis S. O. C. super filiale monasterium Gemelnic.

<sup>101</sup> Późniejsze kontakty pomiędzy Jędrzejowem a Jemielnicą poświadcza AASod. I. W latach 1675-1750 wpisanych zostało co najmniej 33 profesów z Jędrzejowa.

<sup>102</sup> Himmelwitz, 50: „Als sich Rauden in der Reformation von der Filiation Jędrzejów löste, verlor



Bogaczyński nie był odosobniony w kwestionowaniu *ius paternitatis*. Jeszcze w 1699 r. spór toczył się na forum kapituły generalnej, a za opata Ludwika, czyli około 70-80 lat po śmierci Bogaczyńskiego, sporządzone zostało Supplementum, co dowodzi, że sprawa nie wygasła.

W świetle powyższych wywodów stanowisko Bogaczyńskiego było uzasadnione i w dłuższej perspektywie korzystne dla klasztoru w Jemielnicy. Możliwość uczynienia zwykłej dependencji Rud była w wypadku Jemielnicy realna, to też Bogaczyński bronił klasztoru przed zbytnią kuratelą i stworzył podstawy jego późniejszego rozwoju. Opat Bogaczyński zmarł 15 IX 1666 w wieku 45 lat. Opat Pospel przeżył go o 13 lat, opat Welzel o 14 lat, opat Rosa o 30 lat. Mimo krótkiej działalności należy zaliczyć go do zasłużonych śląskich opatów cysterskich, który zasługuje na dalszą uwagę historyków.

## 11. UWAGI KOŃCOWE

Odnowa religijna, którą przeżył Kościół na Śląsku w XVII wieku, swój początek miała w klasztorach. Wybitni i zapaleni mnisi zakonu cystersów włożyli ogromny wysiłek w dzieło przezwyciężenia upadku materialnego i moralnego, spowodowanego wojną 30-letnią. Reforma obserwacji zakonnej dokonywała się nie bez sprzeciwów, a nieraz bolesnych załamania, gdyż zakonnicy, podobnie jak kler świecki, byli różnie nastawieni do rozpoczętej odnowy. Przykładem tych zmagania jest klasztor w Jemielnicy. Opat Mateusz Schlegel poniósł klęskę w sporze w warcholącą częśćią konwentu (1655), pięć lat później przez tę samą grupę podjęta próba podkopania reformy nie powiodła się, a to dzięki niezłomnej konsekwencji opata Bogaczyńskiego.

Pewien tragizm ocenia spór między opatami z Rud i Jemielnicy, w który zostali wciągnięci inni opaci śląscy, wikariusz generalny prowincji czeskiej a nawet generał cystersów Klaudiusz de Vaussin. Rokująca wielkie nadzieje przyjaźń między opatem Andrzejem z Rud a jego uczniem i protegowanym, Bernardem z Jemielnicy, rozbiła się na skutek słabości ludzkiej, braku wielkoduszności i pewnej dalekowzroczności. Złe słowo o „ciężkich występkach seksualnych“ Bernarda zbyt pochopnie puszczono w obieg, obciąża dziś beznamietną ocenę i jest trudne do naprawienia. Świadectwa jego współczesnych (przeor, uczeń, członkowie konwentu, opat Hilger, udzielenie infuły) dowodzą jego prawego ducha. Nie sposób odmówić mu zasług w umocnieniu gospodarczych podstaw klasztoru. Jego wielkim osiągnięciem było niemal podwojenie liczby profesów i wprowadzenie do klasztoru takich ludzi, którzy doprowadzili później do rozkwitu konwentu i pomogli uczynić z Jemielnicy żywotny ośrodek życia religijnego na Górnym Śląsku. Powraca pytanie o winę

---

auch das Tochterkloster die Verbindung mit dem Gesamtorden u. da es sich weder Okonomisch, noch personell behaupten konnte, wurde es eine Dependenz des Mutterlosters“ Gr ü g e r kreśli długą drogę do usamodzielnienia Jemielnicy, zakończoną w II połowie XVII wieku. Niewątpliwie opat Bogaczyński odegrał w tym procesie ogromną rolę. Czytamy: „Seit der Abtswahl von 1617, an der die bisch. Kommissare nicht mehr teilnahmen, erhielt H. Abte, die aus Kamenz, Leubus und Rauden kamen, sich um die Reform der Ordenszucht sorgten u. dem Stift zur Selbständigkeit verhalfen ... Trotzdem entwickelte sich H. im späten 17 Jh. zur selbständigen Abtei, die den übrigen schles. Zisterzen gleichberechtigt war“ Tamże, 52 i 53. Uzasadniona jest więc hipoteza, że opat Pospel w unii obu klasztorów widział drogę do rychłego gospodarczego wydzwignięcia. Bogaczyński przez swoją stanowczość uratował samodzielność i niezależność klasztoru. Cena, którą za to zapłacił dowodzi również wielkiego formatu jego osobowości.

opata. Zarówno zachowana korespondencja jak i Diarium są zbyt obciążone i łatwe do zakwestionowania, aby na ich podstawie wydać kategorię orzeczenie o jego winie. Z drugiej strony nie trudno wnieść zastrzeżenia co do wewnętrznych, domowych wypowiedzi, głoszących nieskazitelne obyczaje opata. Dopiero strukturalna analiza szerszych powiązań pozwala na korzystną dla Bogaczyńskiego interpretację i przedstawienie go w zgodzie z intelektualnym sumieniem jako człowieka kościelnej odnowy.